

Wstęp do Nauki i Życia Sri Ramany Maharshi

John David rozmawia z Davidem Godmanem o życiu i naukach Ramany Maharshi

JD: *Czy możesz zacząć od powiedzenia nam czegoś o wczesnym życiu Ramany Maharshi? Jak on się przebudził jako młody chłopak w Madurai?*

DG: Jego nazwisko brzmiało Venkataraman i on urodził się w brahmińskiej rodzinie w Południowych Indiach w małym mieście Tiruchuzhi w regionie Tamil Nadu. On pochodził z pobożnej, średniej klasy rodziny. Jego ojciec, Sundaram Iyer, był z zawodu "adwokatem bez certyfikatu". On reprezentował ludzi w generalnych sprawach, ale nie miał zatwierdzonych kwalifikacji, aby praktykować jako prawnik. Pomimo tej przeszkody, wydaje się, że miał dobrą praktykę i był szanowany w swojej społeczności.

Venkataraman miał normalne dzieciństwo, które nie pokazywało znaków późniejszej wielkości. Był dobry w sportach, leniwy w szkole, oddawał się średniej ilości psotom i wykazywał mało zainteresowania religijnymi sprawami. On miał jednakże kilka niezwykłych cech. Gdy spał, wchodził w tak głęboki stan nieświadomości, że jego przyjaciele mogli go pobić nie budząc go. Miał również niesamowite szczęście. W grach zespołowych, bez względu z której strony grał, zawsze wygrywał. Dzięki temu dostał przydomek "Tangakai", co oznacza "złota ręka". To jest tytuł dany ludziom, którzy pokazują o wiele wyższy ponad przeciętną wskaźnik szczęścia. Venkataraman również miał naturalny talent ku zawilosciom literackiego Tamilu. W jego wczesnym wieku dojrzewania wiedział wystarczająco, aby poprawiać jego szkolnego nauczyciela Tamilu, jeśli on zrobił jakiegokolwiek błędy.



Sundaram Iyer - Ojciec Bhagavana



Sri Ramana Maharshi - najwcześniejsze zdjęcie zrobione w 1902 r.

Jego ojciec zmarł, gdy on miał 12 lat i rodzina przeniosła się do Madurai, miasta w południowym Tamil Nadu. Około 1896 roku w wieku szesnastu lat miał nadzwyczajne duchowe przebudzenie. Siedział w domu jego wujka, gdy nagle pojawiła mu się myśl, że za chwilę umrze. Zaczął się bać, ale zamiast panikować położył się na ziemi i zaczął analizować to, co się działo. Zaczął badać, co było konstytucją śmierci: co umrze i co przetrwa tę śmierć. Spontanicznie zainicjował proces samo-wglądu którego kulminacją, w ciągu kilku minut jest jego stałe przebudzenie.

W jednym z jego rzadkich pisanych komentarzy na ten temat napisał: "Szukając wewnątrz „Kto jest świadkiem?” zobaczyłem znikającego świadka pozostawiając samo To, które stoi na wieczność. Nie powstała myśl, aby powiedzieć "Ja widziałem". Jak więc mogła powstać myśl, aby powiedzieć "Ja nie widziałem". W tych kilku chwilach jego osobista tożsamość zniknęła i została zastąpiona pełną świadomością Jaźni. To doświadczenie, ta świadomość, pozostała z nim do końca jego życia. Nie miał potrzeby, aby robić już więcej praktyki lub medytacje, ponieważ to doświadczenie-śmierci pozostawiło go w stanie całkowitego i końcowego wyzwolenia. To jest coś bardzo rzadkiego w świecie duchowym: że ktoś, kto nie miał zainteresowania życiem duchowym w ciągu kilku minut i bez żadnego wysiłku lub wcześniejszej praktyki osiągnął stan, na którego osiągnięcie inni poszukiwacze poświęcają całe życia.

Mówię "bez wysiłku", ponieważ to nowe-odegranie śmierci i następujący samo-wgląd wydaje się być czymś, co mu się przytrafiło zamiast być czymś, co on robił. Gdy on opisywał to wydarzenie dla jego telugskiego biografa, zaimbek "Ja" nigdy się nie pojawił. On powiedział: "Ciało leżało na ziemi, kończyny się rozciągnęły" i tak dalej. Ten szczególny opis pozostawia czytelnikowi odczucie, że to wydarzenie było kompletnie nie osobiste. Jakaś siła przejęła władzę nad chłopcem Venkataraman, spowodowała, że położył się na podłodze i w końcu dała mu do zrozumienia, że śmierć należy do ciała i poczucia indywidualności i że ona nie może dotknąć rzeczywistości, w której one oba się pojawiają.

Gdy chłopiec Venkataraman wstał, był w pełni oświeconym mędrcom, ale nie miał kulturalnego lub duchowego kontekstu, aby właściwie ocenić co mu się stało. On czytał trochę biografii starych Tamilskich świętych i brał udział w wielu rytuałach w świątyniach, ale nic z tego nie wydawało się nawiązywać do tego nowego stanu, w którym się znalazł.

JD: *Jaka była jego pierwsza reakcja? Co on myślał, że mu się przytrafiło?*

DG: Wiele lat później, gdy wspominał to doświadczenie powiedział, że myślał w tamtym czasie, że złapał jakąś dziwną chorobę, miał nadzieję, że się z niej nie wyleczy. Pewnego razu, dość szybko po tym doświadczeniu spekulował, że mógł zostać opętany. Gdy dyskutował wydarzenia z Narasimhaswami, jego pierwszym angielskim biografem, ciągle powtarzał Tamilskie słowo "avesam", co oznacza opętanie poprzez ducha, aby opisać jego pierwsze reakcje na to wydarzenie.

JD: *Czy rozmawiał o tym z kimkolwiek? Czy starał się wyjaśnić, co mu się stało?*

DG: Venkataraman nie powiedział nikomu z jego rodziny co mu się wydarzyło. On starał się zachowywać jak gdyby nic specjalnego się nie stało.

Ciągle chodził do szkoły i utrzymywał maskę normalności dla jego rodziny, ale gdy mijały tygodnie on odkrył, że było coraz trudniejsze utrzymywanie tej fasady, ponieważ czuł się coraz bardziej ciągnięty do wewnątrz. Pod koniec sierpnia 1896 roku zapadł w głęboki stan absorpcji w Jażni, gdy powinien napisać tekst, który dostał jako karę za nie wykonywanie swojego zadania domowego właściwie.

Jego brat lekceważąco powiedział: "Jaki jest sens tego wszystkiego dla kogoś takiego?" mając na myśli: "Jaki jest sens życia rodzinnego dla kogoś, kto spędza cały swój czas zachowując się jak jogin?"

Słuszność tej uwagi uderzyła Venkataramana, powodując jego decyzję, aby opuścić dom na zawsze. Następnego dnia wyjechał, bez mówienia nikomu dokąd jechał lub co mu się wydarzyło. Tylko zostawił notatkę mówiącą o tym, że wyjechał na "szlachetne przedsięwzięcie" i nie trzeba wydawać pieniędzy, aby go szukać. Jego celem podróży było Arunachala, wielkie centrum pielgrzymów kilkaset kilometrów na północ. W notatce do swojej rodziny napisał: "Zacząłem stąd w poszukiwaniu mojego ojca i poddając się jego rozkazowi".

Jego ojcem było Arunachala i opuszczając jego dom i rodzinę podążał za wewnętrznym wezwaniem od góry Arunachala.

Miał pełną przygodę podróż do Tiruvannamalai, która zabrała trzy dni, podczas gdyby miał lepszą informację mógł ją przebyć w niecały dzień. Przyjechał 1-szego października 1896 i spędził resztę swojego życia tutaj.

JD: *Dla kogoś, kto nie wie zbyt wiele o Arunachala, czy mógłbyś opisać jakie jest to miejsce i co ono oznacza? Być może powiedz również jakie*

ono było, gdy przybył tam po raz pierwszy Ramana Maharshi.

DG: Miasto Tiruvannamalai z jego pobliska górą Arunachala zawsze było głównym miejscem pielgrzymek. Serce miasta i dusza nie zmieniły się tak wiele w ostatnich czasach pomimo obecności samochodów-rikszy, anten telewizyjnych i szerokiego rozrostu przedmieści. Podstawowa kultura i sposób życia ludzi w Tiruvannamalai prawdopodobnie były takie same od stuleci. Marco Polo przybył do Tamil Nadu w 1200 r. podczas powrotu z Chin. Jego opis tego, co robią ludzie i jak oni żyli jest łatwy do rozpoznania dla ludzi, którzy dziś tutaj żyją.

Tiruvannamalai ma jedną z zasadniczych świątyń Sziwy-lingamu w Południowych Indiach. Jest tu pięć świątyń, każda nawiązuje do jednego z elementów: ziemi, wody, ognia, powietrza i przestrzeni. Tiruvannamalai jest lingamem ognia.

Najwcześniejsze doniesienia o tym miejscu sięgają 500 roku ne, w którym to punkcie jest już sławne. Święci jeździli w tych dniach dokoła Tamil Nadu, wychwalając Arunachalę jako miejsce rezydencji Sziwy i rekomendowali każdemu, aby się tam udał. Przedtem nie ma żadnych wzmianek, ponieważ lokalni ludzie nie zaczęli zapisywać rzeczy lub robić kamiennych budowli, które by przetrwały.

Istnieje o wiele starsza tradycja, która nagle pojawia się w historycznych zapiskach około 1500 lat temu, po prostu ponieważ nastąpiła duża zmiana kulturowa, gdy ludzie zaczęli zapisywać rzeczy i budować odpowiednie zabytki. Powiedziałbym, że Ramana Maharshi był w tym historycznym kontekście najnowszym i prawdopodobnie najślawniejszym reprezentantem całego strumienia niezwykłych świątych, którzy byli przyciągnięci do siły tego miejsca przez ostatnie, jak zgaduję, co najmniej 2 tysiące lat.

JD: *Kiedy została wybudowana wielka świątynia?*



Świątynia Arunachaleshwara

DG: Ona urastała poziomami w kwadratach od środka na zewnątrz. W pewnym okresie pewnie istniała świątynia wielkości małego pokoju. Możesz to wszystko sprawdzić, bo mury świątyń tutaj są biurami publicznych zapisków. Kiedykolwiek król wygrywa wojnę ze swoim sąsiadem, znajduje kogoś, aby to wyrył na bocznej ścianie świątyni. Lub jeśli on daje 500 akrów komuś, kogo lubi ten fakt jest również wryty na

ścianie świątyni. Tu właśnie idziesz, jeśli chcesz sprawdzić kto wygrywa bitwy i co rozdaje król i komu.

Najwcześniejsze napisy nazywają się epigrafy, w wewnętrznej kaplicy datują się na 9-ty wiek, więc to jest pewnie czasn gdy to zostało zbudowane. Progresywnie, aż do 1600 r. świątynia stawała się coraz większa. Osiągnęła swój obecny rozmiar w siedemnastym wieku. Dla ludzi, którzy nigdy nie widzieli tego budynku, powinienem powiedzieć, że on jest olbrzymi. Zgaduję, że każda z czterech części ma około 200 jardów długości (około 188 metrów), a główna wieża ma ponad 200 stóp wysokości (około 61 metrów).

JD: *I to tutaj Bhagawan przyszedł, gdy przybył to Tiruwannamalai?*

DG: Gdy Bhagavan był bardzo młody intuicyjnie wiedział, że Arunachala oznaczała Boga w pewien sposób. W jednym z jego notatek napisał: "Od czasów niepamiętnego dzieciństwa orgom Arunachali świecił w mej świadomości". On wtedy jeszcze nie wiedział, że to było miejsce, do którego mógł pójść; on po prostu miał ten związek ze słowem Arunachala. On czuł - "to jest najświętsze miejsce, to jest najświętszy stan, to jest sam Bóg". On miał wielki zachwyt, uwielbienie dla Arunachali i tego, co reprezentowała bez zrozumienia, że to jest miejsce pielgrzymek, do którego aktualnie może pójść.

Dopiero gdy był nastolatkiem, ktoś z jego rodziny aktualnie wrócił stamtąd i powiedział: "Byłem w Arunachali". Bhagawan powiedział, że to był anty-klimaks. Wcześniej on sobie wyobrażał, że to jest jakiś wspaniały niebiański wymiar, do którego święci, oświeceni ludzie idą, gdy umierają. Odkrycie, że on może tam pojechać pociągiem było trochę rozczarowaniem.

Jego pierwsza reakcja na słowo Arunachala, to było absolutne uwielbienie, podziw. Potem był krótki okres antyklimaksu, gdy zdał sobie sprawę, że to było po prostu miejsce na mapie. Jeszcze później, po jego doświadczeniu oświecenia, on zrozumiał, że to była siła Arunachali, która spowodowała oświecenie i przyciągnęła go fizycznie do tego miejsca.

Tu jest fragment cytatu z zapisków jego wczesnej relacji z tą górą:

„Spójrz, tam Arunachala stoi jakby nieżywa. Tajemniczy jest sposób w jaki ona działa, poza całym ludzkim zrozumieniem. Od mojego niepamiętnego dzieciństwa ogrom Arunuchali świecił w mojej

świadomości, ale gdy nawet nauczyłem się od kogoś, że to było tylko Tiruvannamalai, nie zdawałem sobie sprawy z jej znaczenia. Gdy ona wyciszyła mój umysł i przyciągnęła mnie do siebie i ja przybyłem blisko, zobaczyłem, że to była absolutna cisza.”

Ostatnia linia zawiera bardzo miłą grę słów. Achala w sanskrycie oznacza ”góra” i również oznacza ”absolutna cisza”. Na tym poziomie ta poezja opisuje fizyczną pielgrzymkę Bhagavana do Tiruvannamalai, ale w innym sensie on mówi o jego umyśle powracającym do serca i staniu się totalnie cichym i spokojnym.

Gdy on przyjechał, i to jest coś czego nie znajdziesz w żadnej standardowej biografii, powiedział, że stał przed świątynią. Ona była w tym czasie zamknięta, ale wszystkie drzwi, aż do najbardziej wewnętrznej kaplicy spontanicznie się dla niego otworzyły. Wszedł prosto, doszedł do lingam i go uściskał.

Nigdy nie chciał, aby ta wersja wydarzeń została opublikowana z dwóch powodów. Po pierwsze, nie chciał mówić ludziom o tym, jakie się dzieją dokoła niego cuda. Gdy takie rzeczy się działy, on próbował je pomniejszyć. Po drugie, on wiedział, że księża świątyni będą bardzo zagniewani, gdy się dowiedzą, że on dotykał ich lingam. Pomimo że on był brahminem, księża świątyni wzięliby ten akt jako zanieczyszczenie i musieliby zamówić specjalną, złożoną puja (oczyszczający rytuał indyjski) aby na nowo skonsekrować lingam. Nie chcąc ich denerwować on zachował ciszę.

JD: *Tak, my właśnie wróciliśmy teraz ze świątyni i był tam olbrzymi zamek na drzwiach.*

DG: Tak. Normalnie, nikt z zewnątrz nie może zbliżyć się do lingam. Troszczenie się o niego jest zadaniem spadkowym. Nikt spoza linii nie jest dopuszczony na drugą stronę metalowej bariery, która jest około 10 stóp od lingam (około 3 metry).

Jest jeden ciekawy aspekt w tej historii. Od momentu jego oświecenia w Madurai istniało mocne, palące doznanie w ciele Bhagavana, które dopiero odeszło, gdy uściskał lingam. Dotknięcie lingam zakorzeniło lub rozproszyło energię. Lingam w świątyni jest nie tylko reprezentacją Arunachali. Uznaje się go jako samą Arunachalę. Uściśnięcie lingam było końcowym aktem fizycznej unii pomiędzy Bhagawanem i jego Guru, Arunachalą.

Nie czytałem o jakiegokolwiek innej wizycie Bhagawana do wewnętrznej kaplicy. To może być jedyny czas, w jakim tam poszedł. Jedne odwiedziny były wystarczające, aby dokonać tej szczególnej transakcji.

Bhagavan zawsze kochał fizyczną formę góry Arunachala i spędzał tyle czasu, ile mógł na jej zboczach, ale jego interes z lingamem świątyni był zakończony w ciągu kilku minut od jego przyjazdu w 1896 roku.

JD: *Czy myślę właściwie, że od tego czasu on zasadniczo pozostawał wewnątrz granic świątyni?*

DG: Po tym dramatycznym przyjeździe on pozostawał w różnych częściach świątyni przez kilka miesięcy. Dnia, którego przybył wyrzucił wszystkie swoje pieniądze do lokalnego zbiornika; obciął swoją głowę, co jest znakiem fizycznego wyrzeczenia; on wyrzucił wszystkie swoje ubrania i siadł w ciszy, często w głębokim samadhi, w którym totalnie nie był świadomy swojego ciała i otoczenia. Jego przeznaczeniem było pozostanie przy życiu i bycie wielkim nauczycielem, więc ludzie na siłę go karmili i troszczyli się o niego na inne sposoby. Bez tego szczególnego przeznaczenia do wypełnienia, prawdopodobnie by zostawił swoje ciało lub zmarł od fizycznego zaniedbania. Przez trzy czy cztery lata on tutaj był, przeważnie nie był świadomy niczego dookoła niego. Rzadko jadł i pewnego razu jego ciało zaczęło rozkładać się. Niektóre części jego nóg otwały się, pełne ropiejących ran, ale on nawet tego nie zauważył.

JD: *Czy to było w tym czasie, gdy on siedział na dole w tym rodzaju piwnicy?*



Patala Lingam



Seshadri Swami

DG: Tak. Czy tam byłeś? To miejsce się nazywa Patala Lingam. On był w tym miejscu przez około sześć tygodni. Pod koniec tego okresu musiał być fizycznie wyniesiony i oczyszczony.

W swoich wczesnych latach tutaj on powiedział, że otwierał oczy nie wiedząc jak długo był niepomny świata. Wstał i próbował zrobić kilka kroków. Jeśli jego nogi były dość silne, wnioskował, że nie był świadom swojego ciała przez relatywnie krótki okres – być może przez dzień czy dwa. Jeśli jego nogi odmawiały posłuszeństwa, zdawał sobie sprawę, że był w głębokim samadhi przez wiele dni, być może tygodni. Czasami otwierał swoje oczy i odkrywał, że jest w innym miejscu, niż gdy siadał, aby je zamknąć. Nie pamiętał, aby jego ciało przenosiło się z jednego miejsca do drugiego wewnątrz jednego z mantapów świątyni.

JD: *Czy ktokolwiek rozpoznał go jako wielkiego świętego lub chociaż kogoś wyjątkowego?*

DG: Było kilku. Seshadri Swami, który był również lokalnym świętym, dostrzegł go, podczas gdy on siedział w Patala Lingam. Starał się nim opiekować i chronić go, ale bez większego sukcesu. Bhagavan mówił o jednym lub dwóch innych ludziach, którzy intuicyjnie wiedzieli, że on był

w bardzo wzniosłym stanie, ale w tych dniach, było ich bardzo niewiele.

JD: *Czy oni byli ludźmi ze świątyni?*

DG: Seshadri Swami żył w całym tym miejscu. Prawdopodobnie było dwóch czy trzech innych ludzi, którzy nawet wtedy rozpoznawali go jako kogoś wyjątkowego. Niektórzy ludzie czcili go po prostu dlatego, że żył takim ascetycznym życiem, ale byli też inni ludzie, którzy wydawali się wiedzieć, że on był w euforycznym stanie. Dziadek człowieka, który potem został prawnikiem aszramu był jedną osobą, o której Bhagavan powiedział, że miał pełne uznanie dla tego, kim on naprawdę był.

JD: *W tych dniach łatwo mogłeś uznać jego zachowanie jako znak bycia trochę szalonym, tak? Na przykład, tego ranka był człowiek w aszramie ubrany w przepaskę na biodrach z francuskim akcentem. On mógł być sławnym świętym lub mógł być wariatem. Nie byłoby takie proste zdecydowanie w danej chwili.*

DG: Ludzie otrzymują korzyści z wątpliwości tutaj, zwłaszcza jeśli oni siedzą cały dzień, w absolutnej ciszy i nie jedzą. To jest ciężko podrobić. Nie siedzisz w pełnym lotosie, kompletnie nieruchomy przez kilka dni tylko po to, aby dostać darmowy posiłek. Ale w tym samym czasie to nie jest dowodem, że jesteś oświecony. Był tutaj człowiek w czasie Bhagavana, który siedział osiemnaście godzin dziennie w pełnym lotosie z jego oczami zamkniętymi. Miał na imię Govind Bhat i mieszkał w Palakottu, kolonii sadhu sąsiadującej z Ramanashram. On starał się przyciągnąć wielbicieli, uczniów nawet, gdy Bhagawan żył, ale nie udawało mu się zbytnio. Ostatecznie to jest oświecenie, a nie fizyczne figle, które przyciągają prawdziwych uczniów.

JD: *Więc jak to się stało, że on przeniósł się stąd na wzgórze?*



Gurumurtham

DG: Czy byłeś w miejscu nazywanym Gurumurtham? To jest świątynia oddalona około milę od miasta. Człowiek, który opiekował się Bhagawanem zaprosił go, aby z nim poszedł i pozostał w sadzie mango, który był obok tej świątyni. On się tam przeniósł na okres około półtora roku. To było najdalej od góry, jak kiedykolwiek się oddalił przez całe jego 54 lata tutaj. Nawet tam głównie nie był świadomy swojego ciała i świata. Mówił, że jego paznokcie wyrosły na długość kilku cali. Nie cesał lub mył swoich włosów przez kilka lat. Wiele lat potem komentował, że jeśli ktoś nie myje swoich włosów stają się one bardzo splątane i rosną bardzo szybko. Przy końcu jego czasu w Gurumurtham, miał długie, gęste włosy i długie paznokcie.

Powiedział, że słyszał szepczących ludzi na zewnątrz: "Ten człowiek był tam przez setki lat". Ze względu na stopień jego ascetyzmu, wyglądał staro nawet gdy miał osiemnaście lat.

JD: *Ze sposobu w jaki opowiadasz tę historię to zawsze było jasne, że on był świętym.*

DG: Jasne dla kogo? Jest to łatwo powiedzieć post factum, ale w tamtym czasie było wielu lokalnych ludzi, którzy nie mieli żadnej o nim opinii. Populacja Tiruvannamalai około 1900 wynosiła prawdopodobnie 20,000. Jeśli dwadzieścia osób przychodziło, aby się z nim regularnie spotykać i reszta się tym nie przejmowała, to oznacza, że 99.9% lokalnych ludzi lub

nic o nim nie wiedzieli lub nie dbali o to, aby mu złożyć wizytę.

Jego wujek, który przyszedł w latach 1890-tych próbował go zabrać do domu, zapytał ludzi: "Co on robi? Czemu on się tak zachowuje?" Odpowiedzi, które otrzymał nie były pozytywne. Nawet w późniejszych latach było wielu ludzi w Tiruvannamalai, którzy nie mieli zbyt wysokiej opinii na jego temat. Ludzie, którzy zostali jego uczniami są tymi, którzy pozostawili pewne zapiski, więc opublikowane opinie o nim są trochę jednostronne.

JD: *Więc, gdy on miał już około 20 lat, czy uczniowie przychodzili do niego, aby z nim spędzać czas?*

DG: On przyjechał, gdy miał szesnaście lat i przez kolejne trzy czy cztery lata miał czasami jedną osobę towarzyszącą w pełnym czasie plus kilku ludzi, którzy czasami przychodzili, aby go zobaczyć.

To dopiero we wczesnych latach ostatniego stulecia, gdy ludzie zaczęli przychodzić regularnie. Przy początku pierwszej dekady dwudziestego wieku miał małą grupę zwolenników. Kilku ludzi regularnie przynosiło mu jedzenie i kilku innych było częstymi gośćmi. Duża ilość ciekawych poszukiwaczy przychodziła, aby spojrzeć na niego i następnie odejść. Poza tymi turystami, wydaje się, że miał czterech lub pięciu regularnych uczniów.

JD: *Czy oni byli lokalnymi ludźmi?*

DG: Większość z nich była z pobliskiej okolicy. Jedna kobieta o imieniu Akhilandamma, która mieszkała około 40 mil stąd, zwykła przyjeżdżać z jej wioski i przynosić mu jedzenie co jakiś czas. Ktoś inny, Sivaprakasam Pillai mieszkał w innym mieście, ale przybywał regularnie na darshan. Prawie wszyscy inni mieszkali tutaj w Tiruvannamalai.



Sivaprakasam Pillai

JD: *I on przeniósł się z sadu mango na wzgórze?*



Wejście do Jaskini Virupaksha. Zdjęcie zostało zrobione zanim intensywne nowoczesne renowacje dodały nowy pokój z przodu.

DG: Około 1901 roku przeniósł się do Jaskini Virupaksha i pozostał tam przez około 15 lat, ale to nie było dobre miejsce, aby żyć tam przez cały rok. W lecie było tam zbyt gorąco. On przebywał tam około ośmiu miesięcy w roku i potem przenosił się do niedalekich jaskiń oraz kaplic takich jak Świątynia Guhai Namasivaya, Jaskinia Sadguru Swami i miejsce zwane Jaskinia Drzewa Mango.

One wszystkie są nie dalej jak pięć minut na nogach od Jaskini Virupaksha. Jest tam duży zbiornik, Mulaipai Tirtham, trochę poniżej od Jaskini Virupaksha. To było zaopatrzenie wody dla sadhu. Każdy tam na górze był zależny od tego zbiornika, więc wszystkie ich jaskinie i ich chatki znajdowały się w spacerowym dystansie od tego zbiornika.

JD: *Teraz powstało tam coś w rodzaju farmy, mnóstwo krów i jeszcze coś.*

DG: Rzeczy się ruszają.

JD: *Ale faktycznie istnieje strumień, który przepływa tuż za jaskinią. Kiedykolwiek tam byłem...*

DG: On nie płynie przez cały rok i gdy Bhagavan przeniósł się do jaskini, nie było go tam wcale. Pewnego lata był wielki piorun, który wywołał lawinę, a ona pociągnęła wiele skał koło tej jaskini. Po tym, jak brudy zostały oczyszczone odkryto, że nowe źródło wydobywało się z pobliskich skał. Miłośnicy (uczniowie) powiedzieli, że to był dar od Arunachali i Bhagavan wydawał się z nimi zgadzać.

JD: *To wydaje się być małym, miłym źródłem wody.*

DG: To jest bardzo sezonowe. My mieliśmy właśnie tydzień i pół dobrego deszczu. Jeśli nie pada, to w ciągu tygodnia ono wyschnie, więc ono nie jest tak dobrym źródłem.

JD: *Czy to jest to samo źródło, które przepływa przez Skandashram?*

DG: Nie, Jaskinia Virupaksha ma niezależne źródło. Skandashram prawdopodobnie ma najlepsze źródło z tej strony wzgórza. To źródło również nie istniało, gdy Bhagavan po raz pierwszy przeniósł się na wzgórze. On przeszedł się na spacer – to jest kilkaset stóp wyżej od Jaskini Virupaksha – zauważył wilgotny, mokry skrawek i rekomendował, aby tam kopać i sprawdzić czy to jest dobre źródło wody. Tak było i strumień, który teraz płynie poprzez Skandashram jest najlepszym źródłem stałej wody na wzgórzu. To jest około 600 stóp (około 183 metry) powyżej miasta.

JD: *Czy to oznacza, że Skandashram nie istniał w tych czasach?*

DG: Nie. Nazwano go tak od człowieka imieniem Kandaswami, który zaczął go budować we wczesnych latach ostatniego wieku.

Kandaswami wykonał ogromną ilość pracy na tej stronie. Gdy zaczynał, to było rumowisko, zbocze o 45-stopniowym nachyleniu. On kopał w stronę wzgórza i wykorzystywał wykopaną ziemię i skały, aby zrobić równy taras na stronie wzgórza. Zasadził wiele drzew mango i kokosa, które ciągle tam są. To jest teraz piękne miejsce, oaza pełna cienia na stronie wzgórza.

JD: *Więc gdy Bhagavan tam się przeniósł, to już było dość uformowane. Były tam niektóre budynki i taras?*

DG: Taras tam był i młode drzewa zostały zasadzone, ale była tylko mała chatka, która nie była zbyt duża dla każdego. Uczniowie z tamtego czasu zorganizowali trochę funduszków i wystawili strukturę, którą można dziś tam zobaczyć.

JD: *Czy wiesz ile ludzi było tam z Bhagavanem? Sześciu?*

DG: W Jaskini Virupaksha około czterech lub pięciu było dobrą przeciętną. W czasie gdy Bhagavan przeniósł się do Skandashramu, średnia ich ilość wynosiła około 10 lub 12. Mówię o ludziach, którzy żyli z Bhagavanem na stałe i spali tam w nocy. Było wielu innych ludzi, którzy tylko odwiedzali i wracali.

JD: *Więc nawet w jaskini w rzeczywistości byli ludzie, którzy z nim tam mieszkali?*

DG: Tak, oni z nim jedli i spali tam w nocy. Wielu z nich odchodziło w ciągu dnia, aby robić jakieś rzeczy gdzieś indziej. Oni nie siedzieli tam cały czas. Przy okazji, warto dodać, że oni wszyscy byli mężczyznami. Dopóki matka Bhagavana nie przybyła w 1914 roku, tylko mężczyźni mogli spać w Jaskini Virupaksha. Pomimo że nie było formalnej struktury, ludzie, którzy mieszkali z Bhagavanem mieli tendencję, aby uważać siebie za sadhu w celibacie. Oni uznawali ich jaskinię jako aszram tylko dla mężczyzn.

Na początku ci sadhu nie chcieli, aby matka Bhagavana przyłączyła się do nich. Jednakże Bhagavan zadeklarował: "Jeśli zmusicie ją do opuszczenia, ja również z nią was opuszczę", musieli się wycofać i pozwolić jej na pozostanie.

JD: *Więc, gdy on żył w jaskini nie był w "odosobnieniu" lub w "samotnej ciszy". No wiesz, obraz Bhagavana jest zawsze jako tej totalnie cichej, całkowicie samotnej osoby.*

DG: On zachowywał się różnie w różnych fazach jego życia. W późnych 1890-tych, gdy był w końcowym wieku dojrzewania, prawie nigdy nie nawiązywał z nikim kontaktu. Większość czasu po prostu siedział z

zamkniętymi oczami, w świątyni lub pobliskich kaplicach i świątyniach. On wiedział, co się działo, bo w późniejszych latach często mówił o zdarzeniach z tego okresu, ale wtedy w ogóle rzadko mówił. Okres, w którym rzadko mówił trwał przez około 10 lat, aż do 1906 roku. On nie złożył przyrzeczenia o ciszy, on chwilowo stracił zdolność do artykułowania dźwięków. Gdy próbował mówić, na początku wychodził rodzaj gardłowego dźwięku z jego ust. Czasami musiał zrobić trzy lub cztery próby, aby wydobyć słowa. Ponieważ było tak ciężko mówić, wołał ciszę.

Około 1906-7 roku, gdy odzyskał swoją zdolność do normalnego mówienia, zaczął wchodzić w werbalny kontakt z ludźmi dokoła. W tym okresie spędzał również mnóstwo czasu przechadzając się samotnie dokoła Arunachali. Kochał być na zewnątrz na górze. To była jego główna pasja, jego jedyne przywiązanie.

JD: *I to było samotnie? Czy on chodził na te wycieczki sam?*

DG: W niektórych okazjach zabierał ze sobą ludzi na krótkie spacerunki, ale przeważnie był sam.

JD: *Czy jest zapisane, kto był jego pierwszym uczniem? Być może nie powinniśmy mówić "pierwszym uczniem".*



Palaniswami

DG: Byli ludzie, którzy opiekowali się nim w jego wczesnych latach tutaj, których można by uznać za jego najwcześniejszych uczniów. Najbardziej znanym był Palaniswami, który opiekował się nim od 1890-tych lat do momentu jego śmierci w 1915 roku. Oni dwaj prawie się nie rozdzielali przez około 20 lat.

JD: *Więc ten człowiek żył z Bhagavanem w jaskini?*

DG: Tak, on był uczestnikiem na pełny etat w Jaskini Virupaksha. On również mieszkał z Bhagavanem w Gurumurtham.

JD: *I stopniowo inni ludzie czuli do niego przyciąganie i stawali się też stałymi gośćmi. Prawdopodobnie nie było formalnej inicjacji?*

DG: Naprawdę nie wiem, kto decydował: "OK, możesz dziś tutaj spać". Nie było menadżera ani departamentu do zarejestrowania.

Każdy był zaproszony, aby przyjść i siedzieć z Bhagavanem – cały dzień, jeśli tego chciał. I jeśli ciągle tam byli w nocy, również mogli tam spać. Jeśli jedzenie było dostępne, każdy, kto był obecny dzielił się.

Bhagavan nigdy nie zajmował się tym zbytnio, kto tam był a kto nie, kto mógł zostać, a kto nie. Jeśli ludzie chcieli zostać, to zostawali i jeśli chcieli wyjść, to wychodzili.

JD: *I prawdopodobnie to trwało. Mam na myśli, on nigdy nie był aktywnie zajęty organizacją aszramu, czy tak?*

DG: W okresie Virupaksha nie było zbyt wiele pracy do wykonania. To była społeczność zebrzących sadhu, którzy pozostawali z Bhagavanem, kiedykolwiek tego chcieli. Ludzie chodzili do miasta, zebrali na ulicach, zbierali jedzenie i przynosili je do Jaskini Virupaksha. Bhagavan wymieszał to razem i rozprowadzał je i to było jedzenie na dzień. Jeśli nie zostało wyzebrane dość jedzenia, ludzie byli głodni. Nikt nie gotował, więc nie było pracy do zrobienia za wyjątkiem okazijnego sprzątania. Po tym jak przybyła jego matka, praca w kuchni się zaczęła. Powoli, powoli to doprowadziło do sytuacji, że jeśli chciałeś z nim mieszkać, to musiałeś pracować.

Nawet dziś ludzie, którzy jedzą i śpią na pełen etat w aszramie muszą tam pracować. To nie jest miejsce dla ludzi, którzy chcą siedzieć i medytować cały dzień. Jeśli chcesz to robić, to mieszkasz gdzieś indziej.

JD: *Więc tak było, gdy oni się przenieśli do Skandashramu?*

DG: To stało się trochę bardziej zorganizowane, gdy Bhagavan przeniósł się do Skandashramu, ale to ciągle była społeczność zebranych sadhu aż do wczesnych lat 1920-ych. Sam Bhagavan chodził zebrać w 1890-tych latach. Nie powiem, że on zachęcał do tego, ale myślał, że to była dobra tradycja. Idź , zebraj o jedzenie, zjedz to, co ci ludzie dadzą, śpij pod drzewem i obudź się kolejnego dnia z niczym. On z pełnym sercem aprobował taki sposób życia, ale to nie był jego styl od czasu, gdy się umiejscowił i aszram się rozrósł dokoła niego.

JD: *I on nosił tylko przepaskę na biodrach?*

DG: Na początku, przez kilka pierwszych miesięcy on był nago. Po kilku miesiącach od jego przybycia, był wielki festiwal w świątyni. Niektórzy z ulubieńców podnieśli go i ubrali w przepaskę na biodra, gdyż wiedzieli, że może zostać aresztowany jeśli siedzi w znanym miejscu bez ubrań. Przez większość jego życia nosił tylko tę przepaskę, czasami z dodatkiem dhoti, które zawiązywał pod pachami, zamiast na pasie. Tu staje się dość zimno w zimowe poranki, ale wydaje się, że on nigdy nie chciał lub nie potrzebował więcej ubrań.

JD: *Kiedy aszram zaczął się stawać duży?*

DG: Zejście ze wzgórza było dużym ruchem w życiu Bhagavana. Gdy jego matka zmarła w 1922 roku, ona została pochowana tam, gdzie teraz jest aszram. To miejsce zostało wybrane, ponieważ to był cmentarz hinduski w tamtych czasach. Bhagavan ciągle mieszkał w Skandashram, ale około sześć miesięcy później zszedł ze wzgórza i już tam nie powrócił. Nigdy nie dawał żadnych wyjaśnień co do pozostania u podnóża wzgórza. On tylko powiedział, że nie czuł żadnego impulsu, aby powrócić do Skandashramu. Tak właśnie obecny Ramanashram powstał.

JD: *Więc aszram aktualnie został wybudowany na terenie hinduskiego cmentarza?*

DG: Tak. W tamtym czasie cmentarz był daleko od miasta. Teraz miasto się rozszerzyło włączając do siebie Ramanashram i obecny cmentarz hinduski jest o milę dalej od miasta.

JD: *W jaki sposób aszram zaczął przejmować ziemię tutaj dokoła?*

DG: Miejsce, gdzie matka Bhagavana została pochowana aktualnie było własnością "math", religijnej instytucji w mieście. Człowiek, który prowadził tę organizację miał wysokie zdanie o Bhagavanie, więc oddał on tę ziemię powstającemu Ramanashram. Gdy matka Bhagavana zmarła, uczniowie musieli uzyskać zgodę od kierownika tej organizacji, aby ją na tej ziemi pochować, ale nie było problemu, gdyż on również był uczniem.

JD: *A pierwsza budowla, czy to była kaplica przy grobie matki?*

DG: No cóż, kaplica to trochę przesadzone słowo. Naprawdę piękne zdjęcie zostało zrobione tutaj w 1922 roku, tuż po tym, jak Bhagavan się tu przeniósł. Jedynym budynkiem jest chatka z liści kokosa. Ona wygląda tak, że dobre uderzenie wiatru może ją zmieść. Ludzie, którzy przyszli, aby go zobaczyć tamtego roku relacjonowali, że nie było tam miejsca nawet dla dwóch ludzi w pokoju, gdzie mieszkał Bhagavan. To był pierwszy aszram wybudowany tutaj: chatka z liści kokosa, która prawdopodobnie przeciekała, gdy padało.



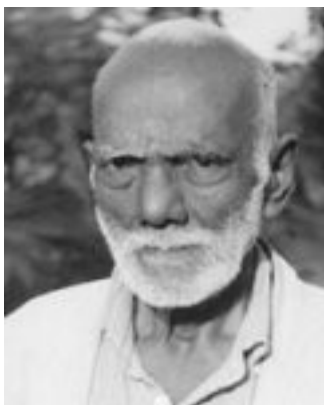
Początki Sri Ramanashram w 1922 roku



Obecne wejście do Sri Ramanashram

JD: *Teraz jest tu bardzo pięknie – woda, drzewa, pawie. To musiało być bardzo prymitywne osiemdziesiąt lat temu.*

DG: Rozmawiałem z człowiekiem, który oczyścił tutaj ziemię. Powiedział mi, że tutaj były duże głazy, wiele kaktusów i ciernistych krzewów. To nie był naprawdę las. To nie jest właściwy klimat dla bujnego lasu i nie ma zbyt wiele gleby. Granitowe podłoże jest blisko powierzchni i jest wiele skalnych odkrywek. Ten człowiek, Ramaswami Pillai, powiedział, że on spędził pierwsze sześć miesięcy wydobywając głazy stalowym łomem, wycinając kaktusy i wyrównując grunt.



Ramaswami Pillai

JD: *Gdy ta budowa się zaczęła, czy sam Bhagavan był w nią zaangażowany?*

DG: Nie wydaje mi się, że on zbudował tę pierwszą chatkę z liści kokosowych, ale gdy raz już się tu przeniósł on był jak podręczny manager. Pierwszy normalny budynek ponad Samadhi Matki był zbudowany i zorganizowany przez niego. Czy widziałeś jak są robione cegły tutaj?

JD: *Być może.*

DG: To jest jak robienie ciastek z błota. Zaczynasz z odlewem w formie cegły. Robisz kupę błota i potem wykorzystujesz odlew, aby zrobić tysiące błotnistych cegieł, które kładziesz na słońcu, aby wyschły. Gdy już odpowiednio wyschły, ustawiasz je w strukturze rozmiarów domu, która ma duże dziury u podstawy, aby tam założyć okrągłaki. Zewnętrzna strona konstrukcji jest zapieczętowana mokrym błotem i ogień zostaje zapalony u podstawy. Gdy już ogień się zapali, spód jest również pieczętowany. Cegłówki się gotują w środowisku wolnym od tlenu w taki sam sposób, w jaki robi się węgiel drzewny. Po dwóch lub trzech dniach ogień zamierają i jeśli nic się nie zepsuło, to cegły są gotowe. Jednakże, jeśli ogień się wydobędzie zbyt szybko lub jeśli mocno pada podczas gotowania, cegły się odpowiednio nie ugotują. Gdy tak się stanie, często cała produkcja jest stratą, ponieważ cegły są miękkie i kruche – bardziej jak herbatniki niż cegły.

W 1920-tych latach ktoś próbował robić cegły blisko aszramu, ale gotowanie się nie udało i wszystkie na w pół ugotowane cegły zostały porzucone. Bhagavan, który nie cierpiał żadnego rodzaju marnotrawstwa, zdecydował, aby wykorzystać wszystkie te komercyjnie bezużyteczne cegły do budowy kaplicy ponad grobem jego matki. Pewnej nocy miał wszystkich ustawionych pomiędzy piecem i aszramem. Cegły były podawane z rąk do rąk, aż było ich wystarczająco w aszramie do wybudowania budynku. Następnego dnia sam położył cegły, gdy on i jego uczniowie wznosili ścianę dokoła samadhi. Bhagavan zrobił mnóstwo pracy wewnątrz muru, ponieważ ludzie czuli że, jeśli to ma być świątynia, to wewnętrzna praca powinna być zrobiona przez brahminów.

To był jedyny budynek, który on sam skonstruował, ale lata później, gdy duże budynki granitowe, które tworzą dużą część obecnego aszramu, zostały wzniesione, on był architektem, inżynierem i dogłębnie pracującym nad

budowniczych. On był tam każdego dnia, dając polecenia i sprawdzając progres.

JD: *Mówisz, że on "nie cierpiał marnotrawstwa". Czy możesz trochę o tym powiedzieć więcej?*

DG: On miał takie podejście, że wszystko, co przyszło do aszramu było darem od Boga i że to powinno być właściwie wykorzystane. On mógł podnieść bezańskie nasiona gorczycy, które znalazł na podłodze w kuchni, swoimi paznokciami i naciskać, aby one były przechowane i wykorzystane; zwykł odcinać białe brzegi z odbitek korektorskich książek aszramu, sklejać je razem i robić małe notatniki z nich; próbował gotować części warzyw, takie jak ostre końce bakłażanów, które się normalnie wyrzuca. Przyznał, że był trochę fanatykiem w tej kwestii.

Raz zaznaczył: "Dobrze, że nigdy się nie ożeniłem. Żadna kobieta nie wytrzymałaby z moimi nawykami".

JD: *Wracając do tych działań budowniczych, jak bardzo był zaangażowany w codziennych decyzjach? Czy na przykład decydował, gdzie będą drzwi i okna?*

DG: Tak. Albo wyjaśniał werbalnie, co chciał lub robił małe rysunki na tyłach kopert lub kawałków papieru.

JD: *To, co teraz opisujesz jest całkowicie innym Bhagavanem, niż ten, który siedział w samadhi przez cały dzień. Większość ludzi myśli, że on spędził całe życie siedząc cicho w hallu, nic nie robiąc.*

DG: Nie lubiał siedzieć w hallu przez cały dzień. Często mówił, że to było jego więzienie. Jeśli był gdzieś tam wykonując pewną pracę i przyszli goście, ktoś przychodził, aby mu powiedzieć, że był potrzebny w hallu. Tam właśnie przeważnie spotykał się z nowymi ludźmi.

Wzdychał i dodawał: "Ludzie przyszli. Muszę iść na powrót do więzienia."

JD: *"Muszę iść i siedzieć na sofie."*

DG: Tak. "Muszę iść i siedzieć na sofie i mówić ludziom jak zostać oświeconym."

Bhagavan cieszył się wieloma różnymi pracami fizycznymi, ale zwłaszcza lubił gotowanie. On był głównym kucharzem aszramu przez co najmniej piętnaście lat. Wstawał około drugiej lub trzeciej godziny każdego ranka, ciął warzywa i doglądał gotowania. Gdy nowe budynki aszramu powstawały w 1920-ych i 30-ych latach, on był również nadzorującym inżynierem i architektem.

JD: *Myślę, że to, o czym właśnie mówiłeś jest w pewnym sensie bardzo ważne w ogóle. Ludzie mają pewne ustalone pojęcia o Bhagavanie. Większość z nich ma wyobrażenie jego jako człowieka, który siedział na sofie, wyglądając błogo i nic nie robiąc. To, jak ty go opisujesz jest całkowicie innym człowiekiem.*

DG: Jego stan się nie zmienił od wieku lat szesnastu, ale jego zewnętrzne aktywności tak. Na początku jego życia w Arunachali był cicho i rzadko cokolwiek robił. Trzydzieści lat później miał gorączkowy i przepełniony harmonogram, ale jego doświadczenie tego, kim był nigdy się nie załamało podczas jego późniejszego okresu intensywnej zajęć.

JD: *Lubię sposób, w jaki mówisz, ponieważ w pewnym sensie demaskujesz wiele duchowych mitów.*

DG: Bhagavan nigdy nie czuł się wygodnie w sytuacji, gdzie siedział na sofie w roli "Guru", z wszystkimi na podłodze dokoła niego. Lubiał pracować i żyć z ludźmi, kontaktować się z nimi w normalny, naturalny sposób, ale gdy mijały lata, możliwości tego rodzaju życia były coraz mniejsze.

Jednym z problemów było to, że ludzie byli często zbyt zafascynowani nim. Większość ludzi nie potrafiła działać normalnie koło niego. Wielu z gości chciało umieścić go na piedestale i traktować jak boga, ale wydaje się, że on nie doceniał tego rodzaju traktowania.

Jest kilka miłych historii nowych ludzi zachowujących się naturalnie i otrzymujących naturalne odpowiedzi od Bhagavana. Major Chadwick napisał, że Bhagavan przyszedł do jego pokoju po obiedzie, przeglądał jego rzeczy jak ciekawskie dziecko, siadł na łóżku i rozmawiał z nim. Jednakże, gdy Chadwick raz ustawił krzesło w oczekiwaniu na Bhagavana, te wizyty się wstrzymały. Chadwick dokonał tranzytu od posiadania "przyjaciela", który sobie przychodził do posiadania Guru, który potrzebował szacunku i specjalnego krzesła. Gdy te formalności

zostały ustawione, wizyty się zatrzymały.

JD: *Więc on widział siebie jako "przyjaciel" a nie jako "Mistrz".*

DG: Bhagavan nie miał swojej własnej perspektywy, on po prostu reagował wobec tego jak ludzie dokoła niego myśleli o nim i traktowali go. On mógł być przyjacielem, ojcem, bratem, bogiem, w zależności od sposobu w jaki uczeń do niego podchodził. Jedna kobieta była przekonana, że Bhagavan był jej synem, dzieckiem. Ona miała małą lalkę, która wyglądała jak Bhagavan i ona zwykła ją tulić jak niemowlaka, gdy była w jego obecności. Jej przekonanie w ten związek było tak mocne, że ona aktualnie zaczęła mieć laktację, gdy trzymała lalkę Bhagavana.

Bhagavan wydawał się akceptować każdy związek Guru-uczeń, który utrzymywał uwagę ucznia na Jaźni lub formie Guru, ale w tym samym czasie lubił i cieszył się ludźmi, którzy potrafili traktować go jako normalną istotę.

Bhagavan czasami mówił, że to nie ma znaczenia w jaki sposób odnosisz się do Guru, tak długo jak potrafisz o nim cały czas myśleć. Jako ekstremalny przykład cytował dwóch ludzi z prastarych czasów, którzy zostali oświeceni poprzez nienawidzenie Boga tak bardzo, że nie mogli przestać o Nim myśleć.

Istnieje fraza tamilska, którą można przetłumaczyć jako "Matka-ojciec-Guru-Bóg". Mnóstwo ludzi tak właśnie czuło się w stosunku do niego.

Bhagavan sam powiedział, że nigdy nie czuł, iż on był Guru w relacji Guru-uczeń z kimkolwiek. Jego oficjalna pozycja była taka, że nie miał w ogóle uczniów, ponieważ jak mówił z perspektywy Jaźni nie było nikogo, kto był inny lub oddzielony od niego. Będąc Jaźnią i wiedząc, że tylko Jaźń istnieje, on wiedział, że nie istnieli nie oświeceni ludzie, którzy muszą być oświeceni. On powiedział, że zawsze widział tylko oświeconych ludzi dokoła niego.

Mówiąc to, Bhagavan w jasny sposób funkcjonował jako Guru dla tysięcy ludzi, którzy mieli wiarę w niego i starali się wypełniać jego nauki.

JD: *W jakim okresie Bhagavan był aktywnie zaangażowany przy pracach budowlanych?*

DG: Aszram zaczął się zmieniać od chatki z liści kokosowych do kamiennych budynków około 1930-ych lat. Dużą fazą budowy były lata 1930-42. Świątynia Matki została zbudowana potem, ale Bhagavan nie

nadzorował zbytnio konstrukcji i projektów tego. Ta praca została zakontraktowana dla ekspertów budujących świątynie. Bhagavan odwiedzał regularnie to miejsce, ale nie był zbytnio zaangażowany w decyzje inżynierskie i projekty.

JD: *Jeśli ktokolwiek odwiedziłby go podczas tych dwunastu lat, odkryliby Bhagavana, który nie siedział na sofie. Odkryliby, że pracuje, dogląda pracowników?*

DG: To zależałoby od tego, kiedy by przyszli. Bhagavan miał rutynę, której się trzymał. On zawsze był w hallu na poranne i wieczorne śpiewy – dwa okresy po około 45 minut każdy. On był tam wieczorem, zagadując do wszystkich pracowników aszramu, którzy nie mogli go zobaczyć w ciągu dnia ze względu na ich różne zadania w różnych miejscach aszramu. On był tam jeśli goście przyjechali, którzy chcieli z nim rozmawiać. Regularnie chodził po wzgórzu lub do Palakottu, obszaru w sąsiedztwie aszramu. Te spacerki przeważnie odbywały się po posiłkach. Przy tych wydarzeniach wpasowywał sobie inne prace. Jeśli nikt lub nic nie wymagało jego uwagi w hallu, on mógł pójść i zobaczyć jak kucharze sobie radzą lub mógł iść do stajni i sprawdzić krowy aszramu. Jeśli trwał duży projekt budowniczy, on często wychodził, aby sprawdzić jaki jest postęp w jego pracy. Przeważnie jednak, dokonywał swoich wycieczek po obiedzie, gdy wszyscy inni odpoczywali.

On nadzorował wielu pracowników, nie tylko tych, którzy wznosili budynek. Uczniowie w hallu oprawiali i oprawiali powtórnie książki pod jego nadzorem, kucharze pracowali według jego instrukcji i tak dalej. Jediną częścią aszramu, gdzie wydawał się być nie zaangażowany było biuro aszramu. Pozwolił swojemu bratu mieć tam dość wolne dowodzenie, choć od czasu do czasu interweniował, jeśli czuł, że coś zostało niedopatrzone i musi być zrobione.

We wcześniejszych latach aż do 1926 roku, również dość regularnie chodził dokoła podnóża Arunachali.

JD: *Czy kilku ludzi chodziło za nim?*

DG: Tak, duże tłumy chodziły z nim w późniejszych latach i gdy przechodził przez miasto, tam było jeszcze więcej ludzi czekających na niego, starających się go nakarmić lub próbujących zaprosić go do domów. On odmawiał tym wszystkim zaproszeniom. Po latach 1890-ych nigdy nie

wszedł do prywatnego domu w mieście.

Przestał chodzić dokoła wzgórza w 1926, bo ludzie zaczęli walczyć o to, kto powinien zostać w aszramie. Nikt nie chciał zostać w tyle, ale ktoś zawsze musiał zostać, aby ochraniać własność.

Ostatecznie powiedział: "Jeśli przestanę chodzić tam, to nie będzie już więcej walk o to, kto powinien zostać w aszramie."

Już nigdy więcej nie zrobił tego spaceru.

JD: *Ty mówisz, że on był bardzo naturalną osobą, która lubiła bardzo naturalnych ludzi. Zakładam, że również lubił zwierzęta.*

DG: Prawie wszystkie. Przeczytałem, że nie lubił szczególnie kotów, ale nie wiem, jakie są na to dowody. O ile mogę rozpoznać, to kochał wszystkie zwierzęta w aszramie. Pokazywał szczególne uwielbienie dla psów, małp i wiewiórek.

JD: *I one prawdopodobnie też mieszkały w aszramie?*

DG: Bhagavan zwykł mówić, że ludzie zajmowali ziemię, która należała do zwierząt i że lokalne dzikie zwierzęta miały pierwotne prawa dzierżawy. Nigdy nie zgadzał się na wypędzanie zwierząt w celu zrobienia miejsca dla ludzi lub z powodu, że niektórzy ludzie nie lubili mieć zwierząt dokoła. Zawsze brał stronę zwierząt kiedykolwiek tylko były próby ich wyrzucenia lub przeszkadzanie im w jakikolwiek sposób.

On miał wiewiórki na swojej sofie. One poruszały się i robiły gniazda w dachu z trawy ponad jego głową, one biegały po całym jego ciele i miały dzieci na jego poduszkach. Od czasu do czasu siadał na jednej z nich i przypadkowo ją dusił. One były tu wszędzie dokoła.

JD: *On brzmi jak bardzo naturalna osoba, która czuła, że jest normalne i naturalne, aby mieć dokoła siebie zwierzęta.*

DG: To było naturalne i normalne dla niego, ale to nie było naturalne i normalne dla wielu ludzi, którzy zbierali się dokoła niego. Bhagavan zawsze musiał walczyć w kącie zwierząt, aby się upewnić, że są właściwie traktowane lub że nie są niepotrzebnie kłopotane.

Duży, nowy hall, kamienny budynek przed Świątynią Matki został wybudowany dla Bhagavana w 1940-ych latach. Stary hall, w którym mieszkał od późnych lat 1920-tych był już wtedy zbyt mały dla tłumów

ludzi , którzy chcieli go zobaczyć. Nowy hall był dużą, wspaniałą, granitową przestrzenią, która przypominała świątynię mantapam, ale to było zastraszające miejsce dla niektórych ludzi i dla wszystkich zwierząt.

Gdy pokazano Bhagavanowi, gdzie ma siedzieć, on zapytał: "A co z wiewiórkami? Gdzie one będą żyły?"

Nie było zakamarków dla nich, aby siedzieć lub trawiastych materiałów do wykonania ich gniazd. Bhagavan również narzekał, że ta budowla będzie odstraszała niektórych biednych ludzi, którzy chcieli przyjść i go zobaczyć. On zawsze widział rzeczy w ten sposób z pozycji słabszego, czy to człowieka czy zwierzęcia.

JD: *Ta duża kamienna sofa jakoś wydaje się być dla niewłaściwej osoby.*

DG: Tak, to nie był w ogóle jego styl. Był rzeźbiarz, który robił kamienną statuetkę jego w tym samym czasie, gdy wykańczano ten nowy hall. Gdy powiedziano Bhagavanowi, że ta nowa rzeźbiona, granitowa sofa była dla niego, on zaznaczył: "Niech kamienny swami siedzi na kamiennej sofie". W końcu przeniósł się do tego hallu, ponieważ nie było innego miejsca, gdzie mógł się spotkać z dużą ilością ludzi, ale nie pozostawał tam długo.

JD: *I to było około rok przed tym jak opuścił swoje ciało?*

DG: Świątynia ponad samadhi jego Matki była zainaugurowana w Marcu 1949 roku i Bhagavan przeniósł się do nowego hallu zaraz po tym. Tego samego roku rozwinął raka, sarkoma, na jego ramieniu. To go fizycznie osłabiło do tego stopnia, że nie mógł chodzić do swojej łazienki i z powrotem. W tym punkcie jego łazienka została zamieniona na jego pokój. To tam spędził swoje ostatnie kilka miesięcy życia.

JD: *To jest to miejsce, które nazywają pokojem samadhi?*

DG: Tak. Energetyczna kobieta tamilska, Janaki Amma, przybyła do aszramu w 1940-tych latach. Gdy poprosiła, aby jej pokazać gdzie jest łazienka dla kobiet, powiedziano jej, że nie ma takowej. Więc ona zorganizowała jej budowę i to był pokój, w którym Bhagavan spędził swoje ostatnie dni. To była najbliższa łazienka od nowego hallu, do którego się przeniósł w 1949 roku. Ona stała się jego łazienką w tym czasie, ponieważ nikt nie chciał sprawiać mu niewygód przy jakimkolwiek dalszym chodzeniu. On odmawiał pomocy, gdy chodził do tej łazienki,

pomimo że był ekstremalnie słaby. Czy widziałeś video z nim w jego ostatnim roku?

JD: *Prawdopodobnie.*

DG: Jest przygnębiająco patrzeć na nie. Jego kolana mają masywne obrzęki i wydają się trząść ze strony na stronę. Jest jasne z tego materiału filmowego, że był ekstremalnie osłabiony, ale nigdy nie pozwolił nikomu pomagać mu przy poruszaniu się. Istnieje wyszukany schodek przy wejściu do nowego hallu. Uczniowie musieli stać obok, całkowicie bezsilni, gdy Bhagavan próbował wspiąć się ponad tę przeszkodę. Nikomu nie wolno było oferować pomocy. Ewentualnie, gdy ten schodek okazał się zbyt wielką przeszkodą, on przeniósł się do łazienki i pozostał tam aż do momentu śmierci w kwietniu 1950 roku.

JD: *Czy to prawda, że podczas tego okresu on był cały czas dostępny?*

DG: On bardzo nalegał na to, aby ktokolwiek, kto chciał się z nim zobaczyć mógł mieć darshan co najmniej raz dziennie. Gdy ludzie sobie zdali sprawę, że on tu już długo nie będzie, tłumy się zwiększyły. Przez kilka ostatnich tygodni był "chodzący darshan". Ludzie się ustawiali przed jego pokojem i dawali mu po kolei pranam.

JD: *I to trwało aż do jego ostatnich dni?*

DG: Tak, on dał swój ostatni publiczny darshan popołudnia tego dnia, kiedy zmarł.

JD: *Tak, ja aktualnie spotkałem kogoś, kto szedł za nim w przeddzień jego śmierci.*

DG: On nalegał, aby ludzie mieli jak najwięcej dostępu. Aż do lat 1940-ych drzwi do jego pokoju były otwarte 24 godziny. Jeśli chciałeś go zobaczyć o 3-iej rano, nikt by cię nie powstrzymał przed wejściem i zobaczeniem go. Jeśli miałeś jakiś problem, mogłeś pójść i powiedzieć mu w środku nocy.

JD: *Więc pomimo, że wykonywał dużo pracy – cięcie warzyw, pracowanie przy budowie itd. - był w rzeczywistości zawsze dostępny?*

DG: W tym okresie jego życia nie było zbyt wielu ludzi dookoła niego. Ty mówisz o tych dziesięciu latach, gdy on aktywnie był zaangażowany w gotowanie i prace budowlane. W tych dniach, jeśli grupa ludzi przyszła go zobaczyć, on szedł do hallu zobaczyć, czego oni chcieli.

Każdy, kto mieszkał w aszramie miał pracę. Ty albo pracowałeś w stajni albo w kuchni, ogrodzie, biurze i tak dalej. Ci rezydenci aszramu nie mieli pozwolenia na siedzenie z Bhagavanem w czasie dnia, ponieważ oni mieli prace do wykonania. Wieczorem wszyscy pracownicy aszramu schodzili się razem wkoło Bhagavana i generalnie mieli go dla siebie przez kilka godzin. Goście przeważnie wracali do domów wieczorem. Ludzie, których Bhagavan widział w czasie dnia byli gośćmi razem z kilku uczniami, którzy mieli domy niedaleko aszramu.

JD: *Czy każdy mógł go pytać?*

DG: Teoretycznie tak, ale wielu ludzi było zbyt onieśmielonych, aby się do niego zwracać. On czasami mówił bez namowy, bez bycia pytanym. On lubił opowiadać historie o sławnych świętych i często mówił o tym, co mu się zdarzyło w różnych okresach życia. Był wspaniałym bajarzem i kiedykolwiek tylko miał dobrą historię do opowiedzenia, odgrywał części o różnych bohaterach. On tak bardzo się angażował w narrację, że często zaczynał płakać, gdy dochodził do szczególnie wzruszającego fragmentu historii.

JD: *Więc wyobrażenie o nim jako o kimś, kto był cicho nie jest zupełną prawdą?*

DG: On był cicho przez większość dnia. On mówił ludziom, że woli pozostawać w ciszy, ale mówił, często godzinami w danym czasie, gdy miał odpowiedni nastrój.

Nie mówię, że każdy, kto do niego przyszedł otrzymał szybką werbalną odpowiedź na swoje pytanie. Ty mogłeś przyjść i zadać pozornie najsumienniejsze pytanie i Bhagavan mógł cię zignorować. On mógł wyglądać przez okno i nie dać znaku, że nawet słyszał, co ty powiedziałaś. Ktoś inny mógł przyjść, zapytać i otrzymać natychmiastową odpowiedź. Czasami to wyglądało jak trochę loterii, ale każdy w końcu otrzymał to, czego pragnęli lub na co zasługiwali. Bhagavan odpowiadał na to, co działo się wewnątrz umysłów ludzi, którzy byli przed nim, nie tylko na ich pytania i ponieważ on był jedyną osobą, która mogła zobaczyć, co się

dzieje w tej sferze, jego odpowiedzi czasami wydawały się ludziom z zewnątrz przypadkowe lub arbitralne.

Wielu ludzi zapytało coś i nie otrzymało odpowiedzi w mowie, ale odkrywali później, że samo siedzenie w jego obecności dało im pokój lub odpowiedź, której wymagali. To był rodzaj odpowiedzi, którą wolał Bhagavan: cichy, leczący strumień łaski, która dawała ludziom pokój, nie tylko zadowalającą słowną odpowiedź.

JD: *Kiedy on zaczął dawać nauki i jakie one były? Mówiono mi, że gdy on mieszkał w jaskini na wzgórzu, ktoś przyszedł do niego i zapytał jaka jest jego nauka. On ponoć zapisał je w małym notatniku. Czy możesz coś o tym powiedzieć?*

DG: To był 1901 rok. On nawet nie miał notatnika. Mężczyzna o imieniu Sivaprakasam Pillai przyszedł i zadał pytania. Jego głównym pytaniem było "Kim ja jestem? Jak znajduję to, kim naprawdę jestem?" Dialog rozwinął się z tego, ale słowa nie były wymówione. Bhagavan pisał swoje odpowiedzi palcem w piasku, ponieważ to był ten okres, w którym miał trudności z artykułowaniem dźwięków. Ten prymitywny sposób pisania wygenerował krótkie, zwięzłe odpowiedzi.

Sivaprakasam Pillai nie zapisał tych odpowiedzi. Po tym, jak każde nowe pytanie było zadane, Bhagavan wyczyszczał swoją ostatnią odpowiedź i zapisywał nową swoim palcem. Gdy on poszedł do domu, Sivaprakasam Pillai zapisał to, co zapamiętał z tej cichej konwersacji.

Około dwadzieścia lat później on opublikował te pytania i odpowiedzi jako dodatek do krótkiej biografii Bhagavana, którą napisał i opublikował. Myślę, że było tam trzynaście pytań i odpowiedzi w tej pierwszej opublikowanej wersji. Uczniowie Bhagavana cenili sobie tę szczególną prezentację. Ramanashram opublikował to jako oddzielną broszurkę i przy każdej edycji coraz więcej pytań i odpowiedzi było dodawanych. Najdłuższa wersja ma około trzydzieści.

W pewnym punkcie w 1920-ych latach sam Bhagavan przepisał tę serię pytań i odpowiedzi jako esej prozą, rozwijając niektóre odpowiedzi i wyrzucając inne. To jest teraz opublikowane pod tytułem "Kim Jestem?" w Zbiorowych Pracach Bhagavana i oddzielnie jako mały pamflet. To jest po prostu podsumowanie odpowiedzi napisanych jego palcem więcej niż dwadzieścia lat wcześniej.

JD: *To brzmi dość krótko.*

DG: Tak, to ma prawdopodobnie około sześć stron w większości książek.

JD: *Kluczem jest to pytanie "Kim ja jestem?" czy tak?*

DG: To się nazywa "Kim ja jestem?", ale ono mówi o wielu rzeczach: naturze szczęścia, czym jest świat, jak on pozornie powstaje do istnienia, jak on znika. Jest również pełna detaliów część, która mówi o tym, jak robić samo-wgląd.

JD: *Czy mógłbyś coś o tym powiedzieć. Ja osobiście czytałem o samo-wglądzie przez wiele lat, ale nigdy nie było dla mnie dość jasne, co to jest. Czy to jest coś, co robisz rano jako praktykę? Czy to jest coś, co robisz raz czy regularnie? Czy to jest jak technika oddychania lub rodzaj medytacji?*

DG: Papaji zawsze mawiał: "Zrób to raz i zrób to właściwie". To jest idealna droga, ale ja tylko znam dwóch czy trzech ludzi, którzy zrobili to raz i otrzymali właściwą odpowiedź: bezpośrednie doświadczenie Jaźni. Ci ludzie byli gotowi na bezpośrednie doświadczenie, więc gdy oni zadali pytanie, Jaźń odpowiedziała we właściwy sposób, właściwym doświadczeniem.



Papaji

JD: *Jak sam Papaji?*

DG: Papaji nigdy nie robił samo-wglądu, pomimo że rekomendował go pełen wigoru, gdy zaczął nauczać.

Ja myślę o dwóch wyjątkowych ludziach, którzy obydwaj przyszedli do Bhagavana w późnych latach 40-ych. Jednym była kobieta, która miała wiele wizji Murugana, jej wybranego bóstwa. Ona była uczniem, który nigdy nie słyszał o samo-wglądzie. Ona nawet nie wiedziała wiele o Bhagavanie, gdy stała przed nim w kwietniu 1950 roku. Ona była jednym z ludzi, którzy mieli „chodzący darshan” w ostatnich dniach Bhagavana. Gdy ona stała przed Bhagavanem, pytanie „Kim ja jestem?” spontanicznie pojawiło się wewnątrz niej i jako odpowiedź ona od razu miała bezpośrednie doświadczenie Jaźni. Ona powiedziała potem, że to było pierwszy raz w jej życiu, gdy doświadczyła Brahmana.

Drugą osobą, o której myślę jest Lakshmana Swamy. On również nie robił wcześniej żadnego samo-wglądu. On był uczniem przez tylko kilka miesięcy i podczas tego czasu powtarzał imię Bhagavana jako duchową praktykę. W październiku 1949 roku siedział w obecności Bhagavana i zamknął swoje oczy. Pytanie „Kim ja jestem?” spontanicznie pojawiło się wewnątrz niego i jako odpowiedź jego umysł powrócił do swojego źródła, Serca i już nigdy więcej się nie pojawił. W jego przypadku to było trwałe doświadczenie, prawdziwa samo-realizacja.

W obydwu przypadkach nie było wcześniejszej praktyki samo-wglądu i w obydwu przypadkach pytanie „Kim ja jestem?” spontanicznie pojawiło się wewnątrz. Ono nie było zapytane poprzez wolę. Ci ludzie byli gotowi na doświadczenie Jaźni. W obecności Bhagavana pytanie pojawiło się wewnątrz nich i w jego obecności ich poczucie indywidualności znikło. Moja opinia jest taka, że bycie w jego fizycznej obecności było tak samo, ważne jak zadanie pytania.

Wielu innych ludzi zadawało pytanie bez końca bez otrzymania rezultatu, który dostali ci ludzie poprzez pojawienie się tego pytania tylko raz.

Również chciałem wskazać na to, że oboje ci ludzie mieli doświadczenia ostatnich kilku miesięcy życia Bhagavana. Pomimo, że jego ciało się rozpadało, fizycznie go osłabiając, jego siła duchowa, jego fizyczna obecność, pozostawały tak mocne jak zawsze.

JD: *Czy ty mówisz, że samo-wgląd nie jest praktyką, że to nie jest coś, co powinniśmy robić mozolnie, godzina po godzinie, dzień po dniu?*

DG: To jest praktyka dla większości ludzi i Bhagavan zachęcał ludzi do robienia tego tak często jak tylko mogli. On mówił, że praktyka powinna być kontynuowana aż do momentu samo-realizacji.

To nie była jego jedyna nauka i on nie mówił każdemu, kto do niego przyszedł, aby to robił. Generalnie, gdy ludzie kontaktowali się z nim i prosili o duchową radę, on się ich pytał jaką robili praktykę. Oni mu mówili i jego zwykła odpowiedź była taka: "Bardzo dobrze, kontynuuj to".

On nie miał mocnego misjonarskiego zapału dla samo-wglądu, ale on powiedział, że wcześniej czy później każdy musi przyjść do samo-wglądu, ponieważ to jest jedyny efektywny sposób wyeliminowania indywidualnego "ja". On wiedział, że większość ludzi, którzy go spotykali woleli powtarzać imię Boga lub czcić jego szczególną formę. Więc, on pozwalał im ciągnąć praktyki, wobec których oni czuli przyciąganie.

Jednakże, jeśli ty przyszedłeś do niego i zapytałeś: "Ja nie robię żadnej praktyki w danej chwili, ale chcę zostać oświecony. Jaki jest najszybszy i najbardziej bezpośredni sposób osiągnięcia tego?" on prawie niezmiennie odpowiadał: "Rób samo-wgląd".

JD: *Czy to on jest tym, który powiedział, że to jest najszybsza i najbardziej bezpośrednia droga?*

DG: Tak. On zaznaczał to przy wielu okazjach, ale nie było jego stylem forsowanie tego wobec ludzi. On chciał, aby uczniowie doszli do tego, gdy będą na to gotowi.

JD: *Więc pomimo, że akceptował różne praktyki, w które ludzie byli zaangażowani on wiedział jasno, że najszybszą i najbardziej bezpośrednią metodą jest samo-wgląd?*

DG: Tak i on również powiedział, że musisz się jej trzymać aż do momentu realizacji.

Dla Bhagavana to nie była technika, którą praktykujesz przez godzinę dziennie siedząc ze skrzyżowanymi nogami na podłodze. To jest coś, co powinieneś robić w każdej przebudzonej chwili w kombinacji z tym, jakiegokolwiek działania wykonuje ciało.

On powiedział, że początkujący mogą zacząć poprzez siedzenie z

zamkniętymi oczami, ale wobec każdego innego oczekiwał, aby to było wykonywane podczas zwykłych codziennych czynności.

JD: *Odnosząc się do aktualnej techniki, czy powiedziałbyś, że to jest bycie świadomym, od chwili do chwili, co się dzieje wewnątrz umysłu?*

DG: Nie, to nie ma nic wspólnego z byciem świadomym zawartości umysłu. To jest bardzo specyficzna metoda, której celem jest znalezienie, gdzie powstaje indywidualne poczucie "ja". Samo-wgląd jest aktywnym badaniem, a nie pasywnym przyglądaniem się.

Na przykład, możesz myśleć o jedzeniu jakie miałeś na śniadanie lub patrzeć na drzewo w ogrodzie. W samo-wglądzie, ty nie tylko utrzymujesz świadomość tych myśli, ty ustawiasz uwagę na myślicielu tych myśli, na tym, który ma percepcję. Istnieje "ja", które myśli, "ja", które ma percepcje i to "ja" jest również myślą. Rada Bhagavana była taka, aby skoncentrować się na wewnętrznym odczuciu "ja", aby odkryć co to naprawdę jest. W samo-wglądzie starasz się odkryć, gdzie to poczucie "ja" powstaje, wrócić do tego miejsca i tam pozostać. To nie jest tylko patrzeć, to jest rodzaj aktywnego badania, w którym ktoś stara się odnaleźć w jaki sposób powstaje poczucie bycia indywidualną osobą.

Możesz badać naturę tego "ja" poprzez formalne zadanie sobie pytania, "Kim ja jestem?" lub "Skąd to ja pochodzi?". Alternatywnie, możesz próbować utrzymać ciągłą świadomość tego wewnętrznego poczucia "ja". Każde z tych podejść zalicza się jako samo-wgląd. Nie powinieneś sugerować odpowiedzi na pytanie, takich jak: "Ja jestem świadomością", ponieważ każda odpowiedź, którą sobie dasz jest konceptualna zamiast doświadczalna. Jediną właściwą odpowiedzią jest bezpośrednio doświadczenie Jaźni.

JD: *To jest bardzo jasne co właśnie powiedziałeś, ale prawie niemożliwe do osiągnięcia. To brzmi prosto, ale wiem ze swojego własnego doświadczenia, że to jest bardzo trudne.*

DG: To wymaga praktyki i oddania. Musisz to utrzymać i nie poddawać się. Praktyka powoli zmienia nawyki umysłu. Poprzez wykonywanie tej praktyki regularnie i trwale, wycofujesz koncentrację ze strumienia powierzchownych myśli i przestawiasz go do miejsca, gdzie same myśli zaczynają się manifestować. W tym ostatnim miejscu zaczynasz doświadczać pokój i ciszę Jaźni i to daje ci zachętę do dalszej kontynuacji.

Bhagavan miał bardzo odpowiednią metaforę dla tego procesu. Wyobraź sobie, że masz byka i że go trzymasz w stajni. Jeśli pozostawisz drzwi otwarte, byk sobie wyjdzie szukając jedzenia. On może znaleźć trawę, ale bardzo często będzie miał kłopoty poprzez jedzenie na kultywowanych polach. Właściciele tych pól będą go bić kijami i rzucać w niego kamienie, aby go przegonić, ale on będzie ciągle powracał i ponownie cierpiał, ponieważ on nie rozumie pojęcia granic pól. On jest zaprogramowany, aby szukać jedzenia i jeść je gdziekolwiek tylko znajdzie coś jadalnego.

Bykiem jest umysł, stajnią jest Serce, gdzie on powstaje i gdzie on powraca, pasienie się na polach reprezentuje bolesne uzależnienie umysłu do szukania przyjemności w obiektach zewnętrznych.

Bhagavan powiedział, że większość technik kontroli umysłu na siłę ogranicza byka przy jego ruchach, ale one nie robią niczego z fundamentalnym pragnieniem byka do chodzenia za jedzeniem i wpadaniu w kłopoty.

Możesz zawiązać chwilowo umysł poprzez japa lub kontrolę oddechu, ale gdy te ograniczenia są poluzowane, umysł znowu wychodzi na przechadzkę, wiąże się z kolejnymi psotami i na nowo cierpi. Możesz zawiązać byka, ale on tego nie będzie lubił. Zakończy się tym, że pewnie będziesz miał złego, gniewnego, kłótliwego byka, który prawdopodobnie będzie szukał szansy, aby dokonać pewnego aktu przemocy na tobie.

Bhagavan porównał samo-wgląd do trzymania garści świeżej trawy pod nosem byka. Gdy byk się zbliża do ciebie, ty się przesuwasz w stronę drzwi do stajni i byk idzie za tobą. Ty prowadzisz byka z powrotem do stajni i on sam idzie za tobą, bo chce mieć przyjemność jedzenia trawy, którą przed nim trzymasz. Gdy już raz jest w stajni, ty pozwalasz mu jeść dorodną trawę, która zawsze jest tam utrzymywana. Drzwi stajni są zawsze pozostawione otworem i byk ma wolność wyjścia i włączenia się w każdej chwili. Nie ma kary lub ograniczeń. Byk będzie wychodził wiele razy, bo taka jest natura tych zwierząt, aby biegać w poszukiwaniu jedzenia. I za każdym razem, gdy one wychodzą, one zostaną ukarane za błądzenie po zakazanych terenach.

Za każdym razem, gdy zauważysz, że twój byk wyszedł, przyciągnij go na powrót do jego stajni tą samą techniką. Nie próbuj go bić, aby był posłuszny, bo możesz być sam zaatakowany i nie staraj się rozwiązać problemu siłowo poprzez zamknięcie go.

Wcześniej czy później nawet najbardziej tępy byk zrozumie, że ponieważ jest ciągle zaopatrzenie smacznego jedzenia w stajni, nie ma

sensu błdzić dokoła na zewnątrz, ponieważ to zawsze prowadzi do kar i cierpienia. Pomimo, że drzwi stajni są zawsze otwarte byk ewentualnie pozostanie wewnątrz i będzie się cieszył jedzeniem, które zawsze tam jest. To jest samo-wgląd.

Kiedykolwiek znajdujesz umysł podróżujący dokoła w zewnętrznych obiektach i doznaniach zmysłowych, zabierz go na nowo do jego stajni, która jest Sercem, źródłem, z którego on powstaje i do którego on powraca. W tym miejscu on może cieszyć się pokojem i błogością Jaźni. Gdy on wychodzi na nowo szukając przyjemności i szczęścia, on tylko zaczyna mieć kłopoty, ale gdy pozostaje w domu w Sercu, cieszy się pokojem i ciszą. Ewentualnie, pomimo że drzwi stajni są ciągle otwarte, umysł wybierze pozostanie w domu i nie będzie wybiegał.

Bhagavan powiedział, że droga ograniczenia jest drogą jogi. Jogini próbują osiągnąć ograniczenie poprzez zmuszanie umysłu do bycia cicho. Samo-wgląd daje umysłowi opcję wyjścia kiedykolwiek on tylko chce i osiąga swój sukces poprzez delikatną perswazję umysłowi, że on zawsze będzie szczęśliwszy pozostając w domu.

JD: *W tym samym momencie, gdy zdajesz sobie sprawę, że jest mnóstwo trawy w domu i nie ma potrzeby wychodzenia, czy nazwałbyś to przebudzeniem?*

DG: Nie, nazwałbym to zrozumieniem.

JD: *To jest tylko zrozumienie? Oczywiście, gdy spostrzegłeś, że są stosy trawy w domu, czemu chciałbyś znowu wychodzić?*

DG: Poczucie, że jest lepiej w domu należy do "ja" i to "ja" musi odejść, zanim może nastąpić realizacja.

Podążajmy za tą analogią trochę dalej. To, co teraz powiem nie jest częścią oryginalnej analogii Bhagavana, ale włącza w siebie inne części jego nauki.

Dla realizacji, dla prawdziwego i stałego przebudzenia, byk musi umrzeć.

Podczas gdy on żyje i gdy drzwi są ciągle otwarte, istnieje zawsze możliwość, że on będzie błdził. Jeśli on umrze, już nigdy nie będzie kuszony, aby wyjść na zewnątrz. W realizacji umysł jest martwy. To nie jest stan, w którym umysł po prostu doświadcza pokoju Jaźni.

Gdy umysł sam idzie do Serca i tam pozostaje, nie czując w ogóle

pragnienia, aby wyskoczyć na nowo, Jaźń go niszczy i pozostaje tylko Jaźń.

To jest kluczowa część nauk Bhagavana: Jaźń może tylko zniszczyć umysł, gdy umysł nie ma już żadnej tendencji do ruchów na zewnątrz. Podczas gdy te tendencje do zewnętrznych ruchów są ciągle obecne, nawet w utajonej formie, umysł zawsze będzie zbyt mocny, aby Jaźń go całkowicie rozpuściła.

To właśnie dlatego sposób Bhagavana działa i sposób siłowego-ograniczenia nie działa. Możesz utrzymywać umysł w ograniczeniach przez dekady, ale taki umysł nigdy nie będzie skonsumowany przez Jaźń, ponieważ pragnienia, tendencje, vasany są tam ciągle. One mogą się nie manifestować, ale ciągle tam są.

Ostatecznie to jest łaska lub siła Jaźni, która eliminuje ostatnie ślady wolnego od pragnień umysłu. Umysł nie może sam siebie wyeliminować, ale może oddać siebie jako ofiarę dla Jaźni. Poprzez wysiłek, poprzez wgląd, ktoś może wziąć umysł na powrót do Jaźni i trzymać go tam w stanie bez-pragnień. Jednakże, umysł nie może zrobić więcej niż to. W tym końcowym momencie to jest siła Jaźni wewnątrz, która wciąga ostatnie resztki umysłu na powrót do siebie i eliminuje go całkowicie.

JD: *Ty mówisz, że w realizacji umysł jest martwy. Ludzie, którzy są oświeceni wydają się myśleć, pamiętać i tak dalej, w taki sam sposób jak robią to zwykli ludzie. Muszą mieć umysł, aby to robić. Być może nie są do niego przywiązani, ale on musi tam ciągle być, w innym razie oni nie mogliby funkcjonować w świecie. Ktoś, kto miałby martwy umysł byłby zombie.*

DG: To jest niezrozumienie, które wiele ludzi posiada, ponieważ nie mogą sobie wyobrazić, jak ktoś może funkcjonować, podejmować decyzje, mówić i tak dalej bez umysłu. Ty robisz wszystkie te rzeczy twoim umysłem lub co najmniej myślisz, że je robisz, więc gdy widzisz mędrca zachowującego się normalnie na świecie, automatycznie zakładasz, że on również koordynuje wszystkie swoje działania poprzez jednostkę zwaną "umysł".

Ty myślisz, że jesteś osobą zamieszkującą ciało, więc gdy patrzysz na mędrca automatycznie zakładasz, że on również jest osobą funkcjonującą poprzez ciało. Mędrzec nie widzi siebie w ogóle w ten sposób. On wie, że tylko Jaźń istnieje, że ciało pojawia się w tej Jaźni i wykonuje pewne działania. On wie, że wszystkie działania i słowa, które powstają w tym

ciele pochodzą tylko z Jaźni. On nie robi błędu przypisując je wyobrażonej, pośredniej jednostce nazywanej "umysł". W tym stanie bezumysłowym, nikt nie organizuje informacji umysłowej, nikt nie decyduje co następnie zrobić. Jaźń tylko pobudza ciało do robienia lub mówienia tego, co musi być powiedziane lub zrobione w tej chwili.

Gdy umysł odszedł, pozostawiając tylko Jaźń, ten ktoś, kto decyduje przyszłe działania odszedł, wykonawca tych działań odszedł, myśliciel tych myśli odszedł, ten który postrzega percepcje odszedł. Tylko Jaźń pozostaje i ta Jaźń troszczy się o wszystkie rzeczy, które ciało musi powiedzieć lub zrobić. Ktoś, kto jest w tym stanie, zawsze robi najbardziej właściwą rzecz, zawsze mówi najbardziej właściwą rzecz, ponieważ wszystkie słowa i wszystkie działania pochodzą bezpośrednio z Jaźni.

Bhagavan raz porównał siebie do radia. Głos z niego się wydobywa mówiąc sensowne rzeczy, które wydają się być produktem racjonalnej, rozważnej myśli, ale jeśli otworzysz radio, nie ma tam nikogo myślącego i decydującego.

Gdy słuchasz mędrca takiego jak Bhagavan, nie słuchasz słów, które pochodzą z umysłu, słuchasz słów, które pochodzą bezpośrednio z Jaźni. W jego pisemnych pracach Bhagavan używa terminu "manonasa", aby opisać stan wyzwolenia. To oznacza, dość jednoznacznie, "zniszczony umysł".

Umysł, według Bhagavana jest po prostu fałszywą koncepcją, pomylnym przekonaniem. On pojawia się, gdy myśl "ja", poczucie indywidualności, pretenduje do własności wszystkich myśli i percepcji, które mózg przetwarza. Gdy to się dzieje, to łądujesz z umysłem, który mówi: "Ja jestem szczęśliwy" lub "Ja mam problem" lub "Ja widzę to drzewo tam".

Gdy poprzez samo-wgląd umysł jest rozpuszczony w jego źródle istnieje zrozumienie, że umysł nigdy naprawdę nie istniał, że to była tylko błędna koncepcja, w którą się wierzyło, ponieważ jej prawdziwe źródło i natura nie były nigdy właściwie zbadane. Bhagavan czasami porównywał umysł do nieproszonego gościa na ślubie, który robi problemy i mu to uchodzi na sucho, bo przyjęcie weselne myśli, że on jest z panem młodym i vice versa. Umysł nie należy ani do Jaźni ani do ciała. To jest tylko intruz, który wywołuje problemy, ponieważ my nigdy nie trudzimy się, aby odkryć skąd on przyszedł. Gdy robimy to badanie, umysł jak ten sprawiający kłopoty gość weselny, po prostu się roztopia i znika.

Pozwól mi dać ci piękny opis tego, jak Bhagavan mówił. To pochodzi z części trzeciej "Siła Obecności". To było napisane przez G.V.

Subbaramayya, ucznia, który miał intymny kontakt z Bhagavanem. To ilustruje bardzo dobrze moją tezę, że słowa mędrca pochodzą z Jaźni, a nie z umysłu. Sam sposób mówienia Sri Bhagavana był unikalny. Jego normalnym stanem była cisza. On mówił tak mało, przypadkowi goście, którzy widzieli go przez krótki okres dziwili się, czy on w ogóle mówi. Danie mu pytań i wydobywanie jego odpowiedzi było sztuką samą w sobie, która wymagała sporej wprawy w samo-kontroli. Uczciwa wątpliwość, najszczerze pytanie podane mu nigdy nie pozostało bez odpowiedzi, choć czasami sama jego cisza była najlepszą odpowiedzią na konkretne pytania. Pytający musiał być zdolny do cierpliwego czekania. Aby mieć największe szanse na uzyskanie dobrej odpowiedzi, musiałeś ułożyć swoje pytanie krótko i prosto. Potem musiałeś być cichy i uważny. Sri Bhagavan brał swój czas i wtedy zaczynał powoli i zatrzymująco mówić. Gdy jego przemowa trwała, nabierała rozpędu. To było jak kropelki stopniowo wzmacniające się do prysznica. Czasami to mogło trwać godzinami, utrzymując audiencję zahipnotyzowaną. Ale w czasie mowy musiałeś utrzymać całkowitą ciszę i nie przeszkadzać kontrującymi wtrąceniami. Jakikolwiek przeszkadzanie z twojej strony przerwałoby nie jego przemowę i on od razu rozpocząłby ciszę. On nigdy nie wchodził w dyskusje, ani nie kłócił się z nikim. Było faktem, że to, co mówił nie było opinią ani punktem widzenia, ale bezpośrednią emanacją światła z wewnątrz, które się manifestowało jako słowa, aby rozwiać ciemność ignorancji. Całym celem jego odpowiedzi było skierowanie cię do wnętrza, abyś zobaczył światło prawdy wewnątrz siebie.

JD: *Czy możemy cofnąć się do tej analogii byka, który musi być zachęcony na powrót do swojej stajni? Wydaje się, że byk, który reprezentuje umysł, musi umrzeć. Gdy umysł umiera, czy to można uważać za pełne przebudzenie? Czy istnieje różnica między przebudzeniem i oświeceniem? Oczywiście, my tylko używamy słów, ale czy są tam dwa inne stany?*

DG: Jaźń jest zawsze taka sama. Jaźń świadoma Jaźni jest zawsze taka sama. Różne poziomy doświadczenia należą do umysłu, a nie do Jaźni.

Umysł może być chwilowo wstrzymany i podmieniony tym, co wydaje się być bezpośrednim doświadczeniem Jaźni. Niemniej jednak to nie jest stan sahaja, trwały naturalny stan, w którym umysł już nigdy nie może powstać na nowo. Te przejściowe stany są bardzo subtelnymi doświadczeniami umysłu. Błogość i pokój Jaźni są doświadczane, mediowane poprzez "ja", które jeszcze nie zostało w pełni

wyeliminowane.

Na przykład, ja doświadczam bycia w tym pokoju. Ja mediuję to poprzez moje zmysły, poprzez moją wiedzę, moją pamięć. Gdy "ja" powraca do Serca i pozostaje ciche bez powstawania, tam, w tym stanie, doświadczają ono emanacji Jaźni; cichość, błogość, pokój.

To ciągle jest doświadczenie i jako takie nie jest oświeceniem. To nie jest pełna świadomość Jaźni. Ta pełna świadomość jest tam tylko, gdy nie ma już "ja", które mediuje pomiędzy nią. Doświadczenia Jaźni, które dzieją się, gdy "ja" ciągle istnieje można uznać za "wstęp nadchodzących atrakcji", jak zapowiedzi filmów na następny tydzień, ale one nie są ostatnim, nieodwracalnym stanem. One przychodzą i odchodzą i gdy odchodzą, umysł powraca z jego całym zwykłym, nieprzyjemnym wigorem.

JD: *Jak ktoś może dokonać postępu pomiędzy tymi przejściowymi doświadczeniami do stałego stanu? Czy bycie cichym jest wystarczające lub łaska jest wymagana?*

DG: Chciałbym znowu przytoczyć Swamy Lakshmanę w tym punkcie. Wcześniej zaznaczyłem go jako przykład kogoś, kto zrealizował Jaźń w obecności Bhagavana poprzez praktykę samo-wglądu. Więc, mamy tu do czynienia z ekspertem; kogoś, kto wie, o czym mówi.

Lakshmana Swamy jest dość jasny w tym punkcie. On mówi, że uczniowie mogą dzięki ich własnemu wysiłkowi osiągnąć to, co on nazywa "bezwysiłkowym wolnym od myśli stanem". To jest tak daleko, jak możesz sam dojść. W tym stanie nie ma już myśli, pragnień lub powstających wspomnień. One nie są represjonowane; one po prostu nie powstają już więcej, aby pochłonąć twoją uwagę.

Lakshmana Swamy mówi, że jeśli osiągniesz ten stan dzięki twojemu własnemu intensywnemu wysiłkowi i wtedy pójdiesz siedzieć w obecności zrealizowanej istoty, siła Jaźni spowoduje, że resztki "ja" powrócą do swojego źródła, gdzie one umrą i już nigdy nie powstaną. To jest pełna i całkowita realizacja. To jest rola Guru, który jest identyczny z Jaźnią wewnątrz: aby wciągnąć wolny od pragnień umysł do Serca i zniszczyć go całkowicie.

Tak jak wcześniej zaznaczyłem, to się nie stanie, jeśli pragnienia i tendencje umysłu są ciągle ukryte. One wszystkie muszą odejść zanim ten ostateczny akt egzekucji może być osiągnięty. Sam uczeń musi oddalić wszystkie niechciane rupiecie z jego umysłowego strychu i on również

musi być w stanie, w którym nie ma już pragnienia, żeby dołożyć tam cokolwiek innego. Guru nie może zrobić tej pracy dla niego; on musi to zrobić sam. Gdy to zostanie osiągnięte, siła Jaźni wewnątrz, wewnętrzny Guru, zakończy pracę.

JD: *My obaj mieliśmy to doświadczenie życia koło Papaji i my obaj słyszeliśmy, jak mówił do ludzi: "Ty to masz!". Czy on referował do tego pierwszego przejściowego stanu czy drugiego, ostatecznego, nieodwracalnego stanu?*

DG: Powiedziałbym, że prawie niezmiennie do pierwszego. Jego szczególny spryt, talent, jego umiejętność była w całkowitym wyciągnięciu umysłowego krzesła spod ciebie. On jakoś, natychmiast rozplątywał cię z superstruktury, infrastruktury umysłu i ty spadałeś – plum! - prosto do Jaźni. Ty wtedy natychmiast myślałeś: "To jest wspaniałe! To jest cudowne! Jestem oświecony!"

On miał ten niezwykły talent, tę siłę bycia zdolnym wytarcia twojego nosa w rzeczywistości Jaźni. To było całkowicie spontaniczne, ponieważ przeważnie on nie był nawet świadomy, że to robił. Jakoś w jego obecności ludzie tracili poczucie funkcjonowania poprzez indywidualne "ja". Gdy to się działo, ty byłeś całkowicie zatopiony w uczuciu, wiedzy bycia Jaźnią. Jednakże, to nie utrzymywało się ze względów, o których już mówiłem. Jeśli nie wyczyściłeś wszystkich rupieci z twojego umysłowego strychu, te doświadczenia będą chwilowe. Wcześniej czy później umysł się na nowo pojawi i to doświadczenie Jaźni zaniknie. To może trwać dziesięć dni, dziesięć tygodni, dziesięć miesięcy lub nawet lata, ale potem ono odchodzi pozostawiając pamięć.

JD: *Czy to oznacza, że ten drugi ostateczny stan jest bardzo, bardzo, bardzo rzadki?*

DG: W "Bhagavad Gita" Krishna mówi: "Z każdego tysiąca ludzi jeden jest naprawdę poważny i każdego tysiąca poważnych ludzi jeden zna mnie, jaki naprawdę jestem".

To jest jeden na milion i ja myślę, że to jest bardzo hojne przybliżenie. Osobiście, uważam że to jest o wiele mniej niż tyle.

JD: *To przynosi nas do tematu twojej ostatniej serii książek. W tych*

książkach ty wybrałeś ludzi, którzy byli blisko Bhagavana. Prawdopodobnie, ty wybrałeś ludzi, którzy, czujesz że osiągnęli ostateczny stan.

DG: Nie, to nie było w ogóle kryterium. Początkowo moim celem było przynieść do domeny publicznej doniesienia uczniów Bhagavana, które wcześniej nie były publikowane po angielsku. Nie robiłem ocen o duchowej dojrzałości lub osiągnięciach. Moją główną obiekcją było: "Czy to już było wcześniej publikowane po angielsku i jeśli to nie było, czy to jest wystarczająco interesujące, aby to wydrukować teraz?"

JD: *Więc ty w żaden sposób nie sugerujesz w książce, że oni osiągnęli ten czy inny stan?*

DG: Pozwalam mówić ludziom za siebie.

Drugi rozdział części pierwszej "Siły Obecności", na przykład, jest o człowieku, Sivaprakasam Pillai, który spędził pięćdziesiąt lat z Bhagavanem. Ja już o nim wspominałem; on był osobą, która zapisała odpowiedzi, które Bhagavan napisał na piasku w 1901 roku. W wielu częściach tego rozdziału on lamentuje: "Ja zmarnowałem swoje życie", "Ja jestem gorszy od psa", "Ja siedziałem tutaj przez wiele lat nie robiąc żadnego postępu".

JD: *Ale ten człowiek mógł to dostać w tym okresie, nawet jeśli on myśli, że nie dostał.*

DG: W czasach Bhagavana było codzienne śpiewanie tamilskiej pobożnej poezji. Istniała stała selekcja materiału, który zajmował piętnaście dni, aby przez niego przejść. Poezja Sivaprakasama Pillai była częścią tego cyklu. Co każde piętnaście dni uczniowie siedzieli przed Bhagavanem i śpiewali "Ja jestem gorszy niż pies", i tak dalej.

Ktoś zapytał Bhagavana: "Ten człowiek był tutaj przez pięćdziesiąt lat i on ciągle jest w tym stanie. Jaka jest dla nas nadzieja?"

Bhagavan odpowiedział: "To jest jego sposób na wychwalanie mnie".

Gdy Sivaprakasam Pillai zmarł, Bhagavan to skomentował, "Sivaprakasam został światłem Sziwy". Prakasam oznacza "światło", więc to była gra słów związana z jego imieniem.

JD: *To sugeruje, że on osiągnął ten drugi, ostateczny stan.*

DG: Sam Bhagavan tylko dał publiczny "certyfikat oświecenia" jego matce i krowie, Lakshmi. On pośrednio dawał znaki, że inni ludzie osiągnęli ten stan, ale nigdy nie podawał imion. On tylko nazwał tych dwóch, gdy oni zmarli.

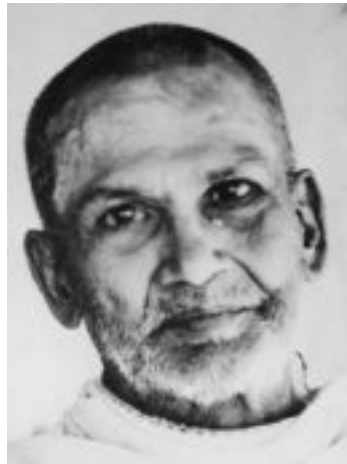


Sri Ramana głoszący krowę Lakshmi

JD: *Pozwól mi zadać to pytanie inaczej. W kolektywnej świadomości aszramu i ludzi, którzy są z nim związani, czy są pewni ludzie, co do których w pewien sposób wszyscy się zgadzają? Czy są ludzie, których wszyscy akceptują jako oświeconych, pomimo, że Bhagavan publicznie nie potwierdził ich stanu?*

DG: Nigdy nie będziesz miał wszystkich zgodnych co do czegokolwiek tutaj, ale prawdopodobnie najbardziej szeroko szanowany, uznawany był Muruganar. On jest oczywistym kandydatem, ponieważ od 1920-ych lat on

pisal poezje tamilska, ktora mowila o jego wlasnej realizacji. On napisal wiecej niz 20.000 wersow i w wielu z nich on deklarowal swoje oswiecenie. Wiele z nich bylo opublikowanych za zycia Bhagavana i Bhagavan nie staral sie umniejszac poczucia, ze one byly prawdziwe. Bhagavan czesto czytala wyjatki z tych ksiazek i to przekonywalo wielu ludzi, ze ich zawartosc musi byc prawdziwa.



Muruganar

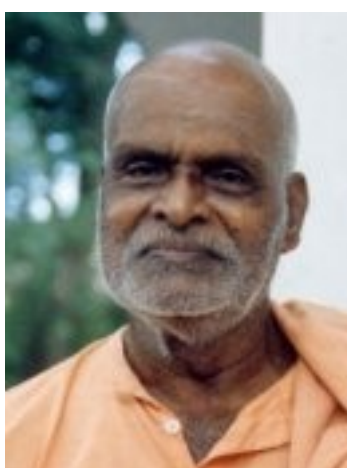
JD: *Czy sa jacyś inni kandydaci, ktorych Bhagavan wydawal sie uznawac?*

DG: Istnieje bardzo ciekawe "tylne wejście". Zarówno jego matka i krowa Lakshmi otrzymali tradycyjny obrządek pochówku, który jest według starej tamilskiej noty zarezerwowany dla oświeconych istot. W czasie życia Bhagavana jeszcze jeden uczeń został w ten sposób pochowany: muzułmański mężczyzna o imieniu Mastan, który zmarł w 1931 roku. On jest relatywnie mało znany, ale gdy zmarł Bhagavan natychmiast wysłał Kunju Swami do jego wioski, która jest około czterdzieści mil stąd, z instrukcjami, aby wybudować rodzaj kaplicy, jaką zamówił, gdy jego matka zmarła.

Ja bym to wziął jako bardzo mocne, ale nie bezpośrednie potwierdzenie stanu tego człowieka.



Mastan



Kunju Swami

JD: *Jest teraz wielu ludzi, którzy podróżują dokoła świata dając satsang. Wielu z nich ustawia się w linii, tradycji Bhagavana. Czy chciałbyś powiedzieć coś na ten temat?*

DG: Po pierwsze, Bhagavan nigdy nie autoryzował nikogo do nauczania, więc każdy kto twierdzi, że otrzymał zgodę Bhagavana do nauczania nie mówi prawdy. Ludzie mogą utrzymywać, że oni są w linii Ramany Maharshi, co oznacza, że Bhagavan jest ich Guru lub Guru ich Guru. Niekoniecznie uważam, że to daje ludziom autorytet do nauczania. Ten

autorytet może pochodzić z kogoś, kto zrealizował Jaźń i to również może pochodzić z Jaźni wewnątrz. To była siła Jaźni, która dała samemu Bhagawanowi autorytet do mówienia i nauczania. Żaden ludzki nauczyciel nie dał mu tego autorytetu.

Papaji zwykł mówić: "Jeśli twoim przeznaczeniem jest bycie Guru, Jaźń wewnątrz da ci siłę do wykonania tej pracy. Ten autorytet nie pochodzi znikąd indziej lub kogokolwiek innego". Papaji powiedział mi raz, że Arunachala dała Bhagawanowi siłę i autorytet, aby być Sadguru. Myślę, że większość ludzi by się z tym zgodziła.

Bhagavan nigdy nie był nigdy autoryzowany przez ludzkiego Guru, ponieważ go nie miał. W rzeczywistości myślę, że Bhagavan wcale nie chciał być szczególnie nauczycielem. W jego wczesnych latach na wzgórzu starał się uciec od swoich uczniów przy trzech okazjach, ale nigdy zbyt daleko nie dotarł, ponieważ był mocno ograniczony miłością do Arunachali. Istnieje ograniczenie tego, jak dobrze możesz się chować na Arunachali. Jeśli jesteś skłonny uciec w Himalaje może ci się udać, ale jeśli robisz uniki od kamienia do kamienia w Tiruvannamalai, ludzie cię dogonią, znajdą wcześniej czy później. Po trzeciej nieudanej próbie, Bhagavan zdał sobie sprawę, że jego przeznaczeniem było być między ludźmi i ich nauczać.

JD: *Czy możemy powrócić do historii życia Bhagavana? Byłem bardzo poruszony opowiadaniem z jego ostatnich dni. On miał małego raka na swoim ramieniu, który mógł być łatwo leczony zachodnią medycyną, ale on nigdy nie był tym zainteresowany.*

DG: On otrzymał najlepsze medyczne, zachodnie leczenie. On miał cztery operacje, które wszystkie były wykonane przez kompetentnych chirurgów, ale to był złośliwy rozrost, który ciągle powracał. Jedyna rzecz, która mogła go wyleczyć, to była amputacja. On tu zakreślił linię i odmówił, aby jego ramię było amputowane.

Nie powinieneś jednak mieć wrażenia, że on chciał całe to leczenie. Kiedykolwiek był pytany, co powinno być zrobione, jego odpowiedź brzmiała: "Niech natura idzie swoją drogą".

Lekarze byli przywiezieni przez autorytety aszramu i przez uczniów, którzy nie chcieli patrzeć jak cierpi. Bhagavan zaakceptował ich całe leczenie, nie dlatego, iż czuł, że musi być leczony, ale ponieważ różne leczenia były oferowane jako akt oddania. Alopaci, homeopaci, doktorzy ayurwedyjscy, eksperci od leczenia naturą i herbariści przyszli i on

zaakceptował wszystkie ich leki. On nie miał zbyt wiele zainteresowania w tym czy oni osiągną sukces czy nie, bo nie było w nim niczego, co mówiliby: "Ja chcę aby to się stało", lub "Ja nie chcę tego". On pozwolił każdemu po kolei próbować z jego ciałem. On pozwolił, aby chirurdzy go otworzyli; on pozwolił herbalistom położyć okłady.



Obandażowany Bhagavan w Pokoju Nirvany

JD: *W pewnym sensie on tak żył przez całe swoje życie. On pozwalał, aby całe jego życie się działo.*

DG: Tak. On prawdopodobnie wiedział lepiej niż lekarze, co będzie działało dla niego, a co nie, ale on nie przeszkadzał. On pozwolił im zrobić cokolwiek oni chcieli. Istnieje jedna historia z tych ostatnich dni, którą naprawdę lubię. Niektórzy herbalisci z wioski przyszli i przyrządzili wywar z liści i położyli go na jego ramię. Alopaci wierzący w mocne środki byli przerażeni. Oni myśleli, że tracili cenny czas, gdy ta kępka liści siedziała na ramieniu Bhagavana. Ostatecznie, oni zorganizowali się przeciwko temu człowiekowi i przekonali menadżera aszramu, żeby ściągnął ten okład tak, aby oni mogli wrócić do pracy ze swoimi skalpelami. Pomimo że Bhagavan zgodził się mieć ten okład na ramieniu, on zaakceptował decyzję, aby go ściągnąć.

Ja już mówiłem, że Bhagavan nie lubił niczego marnować. Ściągnął

okład z siebie i założył go na szyję komuś, kto miał również tam rozrost raka i powiedział: "No dobrze, zobaczymy czy ci to w ogóle pomoże".

Zdrowie tej osoby się polepszyło, a Bhagavan zmarł.

JD: *W ten sposób całe jego życie było żywym przykładem całkowitego oddania się wobec "życia idącego swoją drogą". Wydaje mi się, że to jest przekaz, który nie zawsze dochodzi, ponieważ to "samo-wgląd" jest połączony z tym imieniem.*

DG: Myślę, że kluczowym słowem, aby zrozumieć zachowanie Bhagavana jest termin z sanskrytu – sankalpa, który oznacza "wola" lub "intencja". To oznacza postanowienie o podążaniu szczególną ścieżką lub decyzję, aby coś zrobić. To jest sankalpa. Bhagavan powiedział, że to jest to, co różni oświeconą istotę od nie oświeconej.

On powiedział, że nie oświeceni ludzie są zawsze pełni sankalpas, pełni decyzji o tym, co zrobią następnie: jak będą planować swoje życie; jak oni zmieniają swoje obecne okoliczności, aby osiągnąć maximum korzyści w bliskiej lub dalekiej przyszłości.

Bhagavan twierdził, że prawdziwy jnani nie ma w ogóle pragnienia, aby cokolwiek osiągnąć na świecie. Nic w nim nie powstaje, co mówi: "Ja muszę to zrobić, ja muszę być taki".

Tytuł mojej książki "Siła Obecności" aktualnie pochodzi z odpowiedzi na ten temat. Przeczytam ci, co napisałem:

Narayana Iyer raz miał niezwykle pouczającą wymianę z Bhagavanem na ten temat, wymiana, która dała rzadki wgląd, w jaki sposób funkcjonują siły jnani (mędrca):

Pewnego dnia, gdy siedziałem koło Bhagavana, czułem się tak źle, że dałem mu następujące pytanie: "Czy sankalpa jnani nie może zapobiec przeznaczeniom uczniów?"

Bhagavan się uśmiechnął i powiedział: "Czy jnani ma w ogóle sankalpa? Jivanmukta (wyzwolona istota) nie może mieć w ogóle sankalpa. To jest po prostu niemożliwe.

Ja ciągnąłem: "W takim razie jaki jest los nas wszystkich, którzy modlą się do ciebie, aby uzyskać łaskę od ciebie i abyś nas wyzwolił? Czy nie będziemy mieć korzyści lub zostaniemy wyzwoleni poprzez siedzenie przed tobą lub poprzez przyjście do ciebie?..."

Bhagavan wdzięcznie się do mnie odwrócił i powiedział: "...zła karma osoby będzie znacznie zredukowana podczas przebywania w obecności jnani. Jnani nie ma sankalpa, ale jego sannidhi (obecność) jest

najmocniejszą siłą, może czynić cuda: ratować dusze, dawać pokój umysłu, nawet dawać wyzwolenie dojrzałym duszom. Twoje modlitwy nie są odpowiadane przez niego, ale zabsorbowane przez jego obecność. Jego obecność cię wyzwala, zapobiega karmie i daje ci dobrodziejstwa w różnych przypadkach, ale mimowolnie. Jnani ratuje uczniów, ale nie poprzez sankalpa, które nie istnieje u niego, tylko poprzez jego przewodnią obecność, jego sannidhi.”

JD: *Czy to jest to, co Dalai Lama i buddyści nazywają "współczuciem"?*

DG: Nie wiem wystarczająco o buddyzmie, aby to skomentować.

„Brak sankalpa” oznacza, że w oświeconej istocie nie ma uczuć lub myśli takich jak: ”Ja muszę pomóc tej osobie”, ”ta osoba wymaga pomocy”, lub ”ta sytuacja musi się zmienić”. Wszystko jest całkowicie OK tak jak jest. Poprzez przebywanie w tym stanie, w pewien sposób energia, obecność się tworzy, która troszczy się o wszystkie nadchodzące problemy.

To jest jak biurko w zewnętrznym biurze. Wszystkie nadchodzące prośby są przerabiane i to przerabiane bardzo efektywnie w zewnętrznym biurze. Drzwi do wewnętrznego biura są zamknięte i za nimi siedzi jnani przy swoim biurku nic nie robiąc przez cały dzień. Jednakże, poprzez przebywanie w jego naturalnym stanie tworzy się energia, która w jakiś sposób załatwia wszystkie prośby, które nadeszły. Jnani musi tu być w wewnętrznym biurze, po prostu będąc sobą, bo jeśli go nie było, zewnętrzne biuro nie mogłoby w ogóle funkcjonować.

JD: *To by wzmacniało szanowaną przez czas koncepcję, że musisz iść i siedzieć z oświeconą istotą.*

DG: Zgadza się, ale tacy ludzie są trudni do znalezienia. Według mojej opinii jest ich bardzo niewiele.

JD: *Myślę, że twoja opinia ma pewien autorytet, ponieważ ty mieszkasz tutaj przez około dwadzieścia lat.*

DG: Dwadzieścia pięć lat.

JD: *W ciągu tych dwudziestu pięciu lat spotkałeś wielu ludzi, którzy byli z*

Bhagavanem. Ty masz niezwykajny, analityczny sposób patrzenia na rzeczy; ty miałeś tutaj swoją własną praktykę i ty służyłeś kilku nauczycielom w tej linii. To powinno być wystarczające, aby dać ci pewien autorytet do mówienia o tych rzeczach.

DG: Ja mam opinie, ale nie jestem autorytetem. Nie staraj się ze mnie go zrobić. Możesz znaleźć wielu ludzi, którzy byli tutaj dwadzieścia pięć lat lub dłużej i nikt z nich się ze mną nie zgadza. Jesteś całkiem wolny, aby iść i ich słuchać i wierzyć w to, co mają do powiedzenia.

JD: *Czy istnieje cokolwiek innego, co chciałbyś powiedzieć, aby podsumować to, o czym mówiliśmy?*

DG: Znajdź nauczyciela, którego umysł jest martwy i spędź tyle czasu, ile to tylko możliwe w jego obecności. To jest moja rada dla wszystkich, kto jest poważny co do oświecenia.

JD: *To ciekawe. My spotkaliśmy nauczyciela w Rishikeshu, który zasadniczo mówił tę samą rzecz. On mówił: "Ty musisz znaleźć Guru".*

DG: Istnieje granica tego, co możesz sam osiągnąć. Siedzenie w obecności prawdziwego Guru zawsze przyniesie ci więcej dobra niż samotne medytowanie. Nie mówię, że medytacja jest bezużyteczna. Intensywna medytacja oczyści umysł i może cię poprowadzić do kompetentnego Guru, ale bycie z Guru jest jak jechanie rowerem w dół bez pedałowania, zamiast pedałowanie pod górę.

Papaji miał ciekawy pogląd. On powiedział, że jeśli medytujesz wystarczająco intensywnie, akumulujesz punyas, które są duchowymi punktami krasnoludków, które w jakiś sposób zarabiają na twoje prawo do siedzenia w obecności zrealizowanej istoty. Jednakże, on powiedział, że gdy już raz wstąpiłeś do obecności zrealizowanej istoty, to bardziej produktywnie jest siedzenie cicho i nie robienie żadnego wysiłku. Gdy siedzisz w obecności takiej istoty, to jest siła Jaźni działająca poprzez tę osobę, która powoduje twój dalszy progres, a nie cokolwiek, co tam robisz. Myślę, że Bhagavan by się z tym zgodził. On raz powiedział jednemu ze swoich uczniów: "Po prostu bądź cicho. Bhagavan zrobi resztę."

JD: *Dziękuję.*